

4,40
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 25 czerwca 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI



Sport. Kozłowski i Krychowiak. Jak zaprezentowali się na Euro 2021? strona 22

Monika Brodka: Intelekt jest silniejszą bronią niż seksapil



Rozmowa. Inspiracja przychodzi często z najmniej oczekiwanej strony - wyznaje nam artystka strony 14-15



Region
Przebudowa torów do portów w Szczecinie i Świnoujściu: PKP PLK przedstawiły postęp prac, które mają się zakończyć w połowie 2022 roku strona 4

Dodatek
telewizyjny
na tydzień



Polska. Posłowie pracują nad projektem ustawy antykorupcyjnej. To efekt współpracy PiS z Kukiz'15 strona 6

REKLAMA

0010174107

SPRZEDAM



Gospodę pod Przybiernowem
przy trasie S3 tel. 609 494 102

Negujemy rzeczywistość, by dać wyraz emocjom

Liliana Sonik
alarm@gs24.pl



Cały ten zgiełk

Znajomy wspominał w mediach społecznościowych o serialu z Kate Winslet. Na swe nie-szczęście dodał, że aktorka pokazała ciało z nadwagą i zmarszczkami kobiety dobiegającej pięćdziesiątki. Chodziło mu o to, że w odróżnieniu od gwiazd przerobionych na mumie uczennic podstawówki, Winslet zachowała autentyczność. Ale nie tak został zrozumiany. Czytający odebrali tę uwagę, jako czeplanie się kobiet dojrzałych i rozpętała się burza.

Wpierw znana dziennikarka zapytała niewinnie: „Winslet pokazuje pomarszczoną twarz? Co ty mówisz?” A potem było tylko gorzej: „Piszesz o pomarszczonej twarzy, o ciele z nadwagą? Nie każda kobieta, która nie nosi rozmiaru 36 ma od razu nadwagę!” Wściekłych uwag było mnóstwo i nawet uwagi utrzymane w zabawnym tonie wyrażały ostrą dezaprobatę. Zacytuję fragment argumentacyjnego ping-ponga, żeby Państwa trochę rozbawić: „No tak... Dobiegająca pięćdziesiątka kobieta ma twarz pomarszczoną, wszystko już obwisłe, jest zgrzybiała i powinna się kłaść do trumny” - napisał jeden

z internautów. Odpowiada kulturalna pani: „Tylko konieczne wzmocnienie, no bo wiecie, nadwaga!” Ktoś podbił: „I szczernej, żeby się próchno nie sypało”. I jeszcze: „Była już staruszką. Dobiegała pięćdziesiątka”. „Dobiegała? Ledwo dociągnęła!” I kolejny komentarz: „Z nadwagą? A odrostów nie zauważyłeś?”.

Nieszczęsny autor wpisu był jak ścigany złoczyńca zagoniony w narożnik, z którego nie ma ucieczki. Usiłował coś wyjaśniać. Bez sukcesu. Tłumaczył, że Kate Winslet sama mówi o swoich zmarszczkach i wadze, bo sam z siebie nigdy by nie śmiał. A na potwierdzenie załączał nawet stosowne linki. Wszystko na nic. Nikt nie chciał wyjaśnić słuchać.

Przypomniały mi się Erynie - pierwotne boginie zemsty i kary - zrodzone ze spadłej na Gaję krwi wykastrowanego Uranosa. Grecy wyobrażali je z węzami zamiast włosów, trzymające w rękach nabijane ćwiekami bicze, albo żmije. Komentarze, o których piszę, nie były hejtem, bo formułowali je kulturalni ludzie w kulturalny sposób. A jednak czytając je, myślałam o mściwych Eryniach. Wylała się tu cała złość za zmarszczki i nadwagę wszystkich starzejących się kobiet od początku dziejów. Czy słusznie? Na pewno absurdalnie.

Pozostawmy minione epoki na boku. Żyjemy w zupełnie innej rzeczywistości.

Wprawdzie nie zmieniło się to, że zmarszczki w wieku 50 lat są nieuniknione (choć jeszcze dyskretne), ale w naszej dobie nic z tych zmarszczek nie wynika. Kompletnie nic. Kobiety pięćdziesięcioletnie przeżywają swój najlepszy czas. Jeszcze się nic nie psuje w maszynierii, zdrowie dopisuje, dzieci już odchowały, a rodzice funkcjonują bez pomocy. Właśnie wtedy jest najpiękniej. I to wiadać! Widać atrakcyjność, jaką kobietom daje samodzielność emocjonalna, intelektualna i finansowa.

Po co zatem negować oczywistość, skoro koń, jaki jest, każdy widzi? Opisałam tę internetową dyskusję, ponieważ pokazuje ona więcej, niż się wydaje. Kiedy podśmiewamy się z pojawiających się absurdów politycznej poprawności, nie dostrzegamy, że sami coraz częściej stosujemy tę metodę. Negujemy rzeczywistość nie po to, by dotrzeć do sedna spraw, ale po to, by dać wyraz emocjom. Postprawda nie dotyczy tylko polityki; powoli przenika całe obszary życia i osądów. Od realiów ważniejsze stały się emocje.

W Piwnicy Pod Baranami śpiewano: „Przyjmij spokój, nie, co ci lata doradzają, z wdziękiem wyrzekając się spraw młodości...” Najwyraźniej maksyma wyszła z mody. Po prostu starzenie się nie istnieje, a kto twierdzi inaczej, ten dostanie za swoje. ©

Jutro u nas

Beata Tyszkiewicz

Pierwsza dama polskiego kina lubi polegać wyłącznie na sobie.



Temat dnia

Po pandemii w grupie

Obóz i kolonie? Teraz jest czas na wakacje z rówieśnikami.



Kuchnia

Jedzenie do walizki

W podróż i na wycieczkę oprócz owoców i warzyw weźmy też konkrety.



Wystartowała VII edycja Baltic Neopolis Festival. Koncerty w regionie

Kultura

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Tegoroczny festiwal odbędzie się w najgorętszych miesiącach lata, najpiękniejszych miejscowościach naszego regionu, a wypełniony będzie barwami wyjątkowych melodii.

W tym roku w ramach festiwalu odbędzie się aż 16 koncertów, podczas których wykonawcy zaprezentują muzykę z dalekiej Ameryki Południowej, bliskiej Europy, jak i naszą rodzimą, polską, a nawet tę tradycyjną, z akcentami folkloru.

Festiwalowe wydarzenia odbędą się nie tylko w salach koncertowych, ale także w miejscach, w których artyści mogą zaskoczyć lub zarażać muzyką. Wszystko to do 28 lipca.

Dzięki zaplanowanym w ramach festiwalu inicjatywom możliwe jest zaproszenie do Szczecina i województwa zachodniopomorskiego licznego grona młodych zdolnych artystów, jak również szero-

kiego grona wybitnych muzyków, profesorów i kompozytorów. Wśród nich są: Juan José Navarro - dyrektor Sinfónica San Indalecio de Almería, Mario Klein - solista - bas, Wioletta Hebrowska - solistka Teatru Muzycznego w Lubece, Konstantin Heidrich - wybitny wiołonczelista Fauré Quartet, Mietek Szczesniak, czy Jola Szczepaniak.

Od Dzikiego Zachodu po folklor, czyli świętowanie 100. rocz-

Będziemy koncertować od pasma nadmorskiego po zachodniopomorskie jeziora

Emilia Goch-Salvador,
założycielka BNO

nicy urodzin Astora Piazzolli to kolejny punkt programu.

Na koncercie finałowym festiwalu - „Polish Concerti” - odbędzie się światowe prawykonanie dzieła concerto grosso „Druka przestrzeń” Mikołaja Góreckiego. ©

NA WEEKEND



Co prawda cały czas trwa wielka przebudowa Muzeum Techniki i Komunikacji - Zajezdnia Sztuki w Szczecinie, ale mimo to muzeum zaprasza do odwiedzin. Pierwsi chętni wejdą do instytucji o godz. 10 w sobotę 26 czerwca.

- Remont sal bocznych trwa, ale otwieramy halę główną. Pokażemy w niej także eksponaty z remontowanych sal: maszyny do szycia i pisanie oraz samochody Stoewer - mówi Jacek Ogrodnicki z MTiK.

LOTTO

23.06.2021 r., godz. 21.50
Multi Multi: 1, 3, 4, 6, 7, 8, 9, 23, 30, 31, 35, 42, 43, 44, 47, 48, 52, 61, 66, 77 plus 66
Ekstra Pensja: 3, 13, 19, 26, 27+4
Ekstra Premia: 3, 7, 24, 28, 35+4
Mini Lotto: 9, 11, 13, 23, 33
Kaskada: 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 12, 14, 16, 20, 21
Super Szansa: 6, 1, 4, 1, 7, 2, 8

24.06.2021 r., godz. 14
Multi Multi: 2, 4, 5, 10, 15, 17, 22, 24, 25, 31, 33, 49, 50, 52, 54, 61, 62, 65, 69, 80 plus 61
Kaskada: 1, 3, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 13, 17, 20, 21
Super Szansa: 9, 9, 3, 4, 2, 2, 3

WALUTY Z 24.06.2021

USD	3,7986 (+)
EUR	4,5302 (+)
CHF	4,1296 (+)
GBP	5,3072 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Wojciechowi Włodarskiemu

Prezesowi Zarządu
Polskiego Radia Szczecin S.A.

wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci



Mamy

składa

Krzysztof Kozłowski
Wiceprezes Zarządu Banku Pekao S.A.



Prenumerata ☎ Zadzwoń!

94 340 11 14

✉ prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gs24.pl

Najlepszy Sklep i Usługa Lata. Czas się zgłosić



Nasza akcja

Tygodnik naszemiasto.pl znów otwiera wakacje plebiscytem **Najlepszy Sklep i Usługa Lata**. To szansa dla wszystkich przedsiębiorców na zaprezentowanie produktów i usług na rynku lokalnym.

Firmy z wieloletnią tradycją mogą dotrzeć do zupełnie nowych osób, a nowe działalności dać się poznać z tej najlepszej strony i zacząć pozytywną budowę swojego wizerunku.

Sklepy i usługodawcy, którzy podejmą decyzję o udziale w konkurencji zostaną przedstawieni w obszernych artykułach prasowych publikowanych w tygodniku naszemiasto.pl oraz na portalu szczecin.naszemiasto.pl.

Chodzi przede wszystkim o przedstawienie produktu lub usługi. Wyboru tych najciekawszych dokonują czytelnicy tygodnika i internauci. Plebiscyt jest otwarty na każdą branżę i każdą działalność: projektantów mody, studia wyposażenia kuchennego, salony piękności, wizażystki, działalności budowlane.

Zwycięzcy mogą liczyć na uznanie i tytuł, i na cenne nagrody w postaci kampanii reklamowych na łamach tygodnika i portalu szczecin.naszemiasto.pl. Przebieg plebiscytu będzie relacjonowany na łamach portalu, a listy kandydatów i ich numery będzie można znaleźć na naszej stronie internetowej co czwartek. Chcesz zgłosić swój udział w plebiscycie? Zadzwoń lub napisz: 697 770 202, pawel.swiatkowski@polskapress.pl ©

REKLAMA

PROJEKT SPECJALNY

XV Forum Przedsiębiorców, czyli Małopolska po pandemii

Europejskie miliardy z Unii Europejskiej nie wystarczą, by Polska w najbliższych latach goniła najzamożniejsze kraje Zachodu. Potrzebujemy milionów kompetentnych pracowników i nowoczesnych technologii, a w równym stopniu - stabilnych przepisów sprzyjających przedsiębiorcom i klasie średniej, a zwłaszcza najbardziej twórczym fachowcom i specjalistom.

O powodzeniu nas wszystkich zdecyduje też zaufanie, jakim władza obdarza obywateli, a obywatele władzę - to główne wnioski z XV już Forum Przedsiębiorców Małopolski, zorganizowanego przez „Dziennik Polski” i „Gazetę Krakowską” w ścisłej współpracy z kluczowymi organizacjami gospodarczymi, uczelniami i instytucjami wspierającymi biznes oraz władzami Małopolski i resortem rozwoju, pracy i technologii.



Wniosek optymistyczny: w Małopolsce udało się zbudować ekosystem bliskiej współpracy wszystkich podmiotów zainteresowanych rozwojem gospodarczym, współtworzony przez liderów i członków organizacji gospodarczych oraz samorządów radców prawnych (OIRP w Krakowie) i doradców podatkowych (małopolski oddział KIDP), przedstawicieli instytucji wspierających przedsiębiorców, jak KPT, BGK czy sieć badawcza Łuka-

siewicz, władz i reprezentantów najznakomitszych polskich uczelni, z AGH, Politechniką Krakowską i Uniwersyteciem Ekonomicznym w Krakowie; aktywnym uczestnikiem tego ekosystemu są największe regionalne media - „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska” - oraz władze województwa małopolskiego. Ta współpraca procentuje i może być wzorem dla innych regionów.

Zbigniew Bartuś

Konferencja odbywa się pod honorowym patronatem Ministerstwa Rozwoju oraz Marszałka Województwa Małopolskiego - Witolda Kozłowskiego.



0010163732

Palisz? Wykonaj BEZPŁATNE badanie płuc!

Uniwersytet Medyczny im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu zaprasza na bezpłatne badania i konsultacje w ramach „Programu wczesnego wykrywania raka płuc i poprawy świadomości na temat nowotworów płuc w makroregionie zachodnim”.

Miejsce realizacji badań i wizyt:
Szpital Kliniczny Przemienienia Pańskiego UM w Poznaniu,
ul. Szamarzewskiego 84, Poznań.

Rejestracja telefoniczna Pacjentów
czynna pon.-pt. w godzinach 10:00-14:00
pod nr tel.: **690 396 928**.

Badania w ramach programu realizowane są poza standardową ścieżką systemu ochrony zdrowia, stąd **czas oczekiwania na diagnostykę jest maksymalnie skrócony.**

Zasady kwalifikacji do programu:

- ✓ Udział w programie badań przesiewowych **NIE** wymaga skierowania i jest **bezpłatny**.
- ✓ Do udziału w badaniach w ramach projektu mogą zgłaszać się osoby, spełniające poniższe kryteria udziału:

a. Osoby w wieku 55-74 lata, które:

- paliły lub nadal palą nałogowo – **co najmniej 20 paczkolet** (liczba paczkolet = liczba lat przez które palisz x średnia ilość paczek wypalonych dziennie, np. pali Pan/i paczkę dziennie od 20 lat, pali Pan/i 2 paczki dziennie przez 10 lat)
- ich okres abstynencji tytoniowej wynosi **nie więcej niż 15 lat**
- pochodzą z obszaru województwa: **wielkopolskiego, zachodniopomorskiego lub lubuskiego**

b. Osoby w wieku 50-54 lat, które:

- paliły lub nadal palą nałogowo – **co najmniej 20 paczkolet**
- ich okres abstynencji tytoniowej wynosi **nie więcej niż 15 lat**
- pochodzą z obszaru województwa: **wielkopolskiego, zachodniopomorskiego lub lubuskiego**
- **mają stwierdzony co najmniej jeden z dodatkowych czynników ryzyka:**
 - ekspozycja zawodowa na krzemionkę, beryl, nikiel, chrom, kadm, azbest, związki arsenu, spaliny silników diesla, dym ze spalania węgla kamiennego, sadza, ekspozycja na radon
 - indywidualna historia zachorowania na raka: przebyty rak płuca (lung cancer survivor), w wywiadzie chłoniak, rak głowy i szyi lub raki zależne od palenia tytoniu np. rak pęcherza moczowego
 - rak płuca w wywiadzie u krewnych pierwszego stopnia
 - historia chorób płuc: przewlekła obturacyjna choroba płuc (POCHP) lub samoistne włóknienie płuc (IPF)

Co w ramach programu?

- **wizyta kwalifikacyjna** z poradą antynikotynową
- **badanie niskodawkową tomografią komputerową płuc** (NDTK)
- **wizyta wynikowa** – omówienie wyniku badania, przekazanie zaleceń
- w zależności od wyników NDTK – powtórne badanie NDTK po 3, 6 lub 12 miesiącach
- w przypadku wykrycia zmian wymagających pogłębionej diagnostyki, Pacjent zostanie skierowany na ścieżkę NFZ poza programem - pakiet onkologiczny lub do innego specjalisty

Do badań **nie zostaną włączone** osoby, u których występują objawy raka płuc.

Przebudowa torów do portów za półtora miliarda złotych

Region

Inwestycja przebiega zgodnie z harmonogramem. Prace są prowadzone etapowo, by zapewnić dojazd pociągów do nabrzeży - zapewnia inwestor.

- Inwestycja realizowana przez PKP PLK poprawia skomunikowanie portów w Szczecinie i Świnoujściu z resztą Polski. Efektem prac będzie wzrost potencjału polskich portów i przeładunek większej ilości towarów przewożonych koleją, najbardziej ekologicznym środkiem transportu. Inwestycje w dostęp do portów są inwestycjami w rozwój gospodarki - powiedział Andrzej Bittel, wiceminister infrastruktury.

Do tej pory w Świnoujściu, na towarowej stacji, zakończono już niemal jedną trzecią wszystkich prac. Ułożono około dzie-

więciu kilometrów nowych torów, zabudowano 34 rozjazdy - ważne elementy linii, umożliwiające pociągom zmianę toru. Przebudowywana jest infrastruktura kolejowa w porcie.

96

kilometrów - tyle nowych torów powstanie w Szczecinie i w Świnoujściu powstanie za półtora miliarda złotych

Miedzy Lubiewem a Warnowem, przed ułożeniem nowych torów, wzmacniany jest grunt, a między Świnoujściem a Lubiewem wykonawca przygotowuje się do montażu nowej sieci trakcyjnej i rozjazdów. Budowany

jest drugi tor pomiędzy stacją Świnoujście Przytór a stacją Świnoujście. Dzięki temu zwiększy się przepustowość - około pięciokilometrowym odcinkiem pojedzie więcej pociągów. Przebudowywana jest również infrastruktura kolejowa w rejonie portu Świnoujście.

Na stacji Szczecin Port Centralny prace przekroczyły półmetek. Wykonawca ułożył blisko 37 km nowych torów i zamontował 98 rozjazdów. Przygotowywany jest grunt pod budowę kolejnych 24 km torów i 79 rozjazdów. Wzmacnianie jest podłoża, powstaje odwodnienie, montowane są konstrukcje wsporcze sieci trakcyjnej. Wraz z nowoczesnymi urządzeniami sterowania zapewni to bezpieczne przewozy.

Koszt prac to około 1,5 mld zł. © © Marek Jaszczyński

W żłobkach dodatkowe 351 miejsc

Region

Wojewoda Zbigniew Bogucki podpisał umowy z przedstawicielami samorządów: Szczecina, Białogardu, Gościna, Łobza, Kalisza Pomorskiego i Międzyzdrojów, w których w ramach rządowego programu „Maluch+” powstaną miejsca opieki nad najmłodszymi.

- Musimy wspólnie zachęcać rodziny z dziećmi do pozostawiania w naszych miastach i gminach. Takie programy, jak

„Maluch+” pozwalają rodzicom na pracę i rozwój przy zapewnieniu dobrej opieki ich dzieciom - powiedział Zbigniew Bogucki.

Pieniądze na utworzenie nowych miejsc opieki w żłobkach publicznych uzyskały: Szczecin - 88 miejsc, dotacja 2 mln 668 tys. 160 zł na utworzenie i bieżące utrzymanie; Białogard - 96 miejsc, 2 mln 880 tys. zł; gmina Białogard - 56 miejsc, 1 mln 841 tys. 838 zł; miasto i gmina Gościno - 40 miejsc, 1 mln 320 tys. zł; miasto i gmina Łobez - 30

miejsc, 990 tys. zł; miasto i gmina Kalisz Pomorski - 25 miejsc, 825 tys. zł; miasto i gmina Międzyzdroje - 16 miejsc, 480 tys. zł.

Wojewoda zachęca też do składania wniosków w ramach programu „Dobry start”. Od 1 lipca do 30 listopada rodzice mogą składać wnioski o 300 zł na szkolną wyprawkę. Świadczenie przysługuje na uczące się w szkole dziecko w wieku od 7 do 20 lat, a w przypadku dzieci z niepełnosprawnościami do 24 roku życia. © © (MK)

Nauczyciele dostaną tysiąc złotych nagrody



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

- Chcę, by ta nagroda była przyznawana przez najbliższe trzy lata - mówi Piotr Krzystek

Małgorzata Klimczak
małgorzata.klimczak
@polskappress.pl



Szczecin

Tysiąc złotych netto w październiku ma trafić do wszystkich nauczycieli zatrudnionych na etaty w szczecińskich szkołach.

W związku z tym, że w tym roku w Szczecinie nie będzie finału regat The Tall Ships Races, a będzie mniejsza i mniej kosztowna impreza (Żagle 21), część pieniędzy z budżetu trafi jako nagrody do nauczycieli.

- Spotykamy się w przeddzień zakończenia roku szkolnego, który był dla wszystkich bardzo trudny, a uczniowie i nauczyciele spędzili go w dużej mierze przed komputerami podczas nauki zdalnej - mówi Piotr Krzystek, prezydent Szczecina. - Spotykałem się z uczniami i nauczycielami przy okazji przyznawania na-

gród wyróżniającym się uczniom i widzę, jak wielkim wyzwaniem była dla nich nauka zdalna. W tym roku w Szczecinie nie odbędą się regaty i pojawiły się oszczędności, które postanowiłem przeznaczyć na nagrody dla nauczycieli. Każdy z nauczycieli otrzyma nagrodę - tysiąc zł netto.

Przyznanie pieniędzy wymaga zmiany regulaminu wynagradzania nauczycieli. Odpowiednia uchwała ma być procedowana na najbliższej sesji rady miasta. Pieniądze mają być wypłacone w październiku.

Na te nagrody przeznaczono około ośmiu milionów złotych.

- Chcę, żeby ta nagroda była przyznawana przez najbliższe trzy lata - mówi prezydent. - Od lat dbamy o szcześcińską oświatę, chociaż koszty jej utrzymania są coraz wyższe. Dbamy o markę szcześcińskiej szkoły. Prowadzimy wiele inwestycji oświatowych, mamy specjalne programy nauczania. Oświata to

jest ogromna wartość dla nas wszystkich. Liczę na to, że wojewoda zaakceptuje zmianę regulaminu wynagradzania i w październiku będziemy mogli te pieniądze nauczycielom wypłacić.

Nad tym pomysłem prezydent pracował wspólnie z radnymi z Koalicji Obywatelskiej i Bezpartyjnymi.

- W zasadzie od ostatnich wyborów pracowaliśmy wspólnie z prezydentem nad rozwiązaniami, które by wsparły finansowo nauczycieli, co nie jest łatwe - mówi Paweł Bartnik, radny KO. - Byliśmy blisko porozumienia, kiedy wybuchła pandemia. Ona powstrzymała nasze prace, ale jednocześnie spowodowała, że nie przyplłyną do nas piękne żaglowce, więc możemy te pieniądze przeznaczyć na nauczycieli.

Nagroda tysiąc złotych dla każdego nauczyciela jest nagrodą dodatkową i nie oznacza rezygnacji z innych nagród, które do tej pory dostawali szcześcińscy nauczyciele. © ©

REKLAMA 0010167475



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regulaminie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdu do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr **530 491 386**

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

AUTOPROMOCJA



REKLAMA

0010191157

Syndyk Masy Upadłości
osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej
Reginy Kasprowiak w upadłości sprzeda z wolnej ręki:

- prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 135/1, 135/2 o łącznej pow. 0,8601 ha, położone w miejscowości Kolsk 20, jednostka organizacyjna Bierzwnik, obręb ewidencyjny nr 320201_2.0017 Kolsk, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Hoszcznie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW 521C/00029719/9, za najwyższą zaoferowaną cenę, nie niższą niż:

256.000,00 zł netto (dwieście pięćdziesiąt sześć tysięcy złotych)

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości i złożenie prawidłowych pod względem formalnym ofert zgodnych z regulaminem w terminie do dnia **9 lipca 2021 r.** (decyduje data wpływu) w dwóch egzemplarzach, jeden w Biurze Syndyka (ul. Królowej Korony Polskiej 24 lok. 11, 70-486 Szczecin), drugi do Sędziego Komisarza (Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum, Wydział XII Gospodarczy przy ul. Narutowicza 19, 70-952 Szczecin). Warunki sprzedaży opisanej nieruchomości zawarte są w regulaminie sprzedaży, z którym Oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem ofert na zakup. Każdy Oferent zobowiązany jest do złożenia pisemnego oświadczenia o zapoznaniu się z tym regulaminem. Cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej przy zawieraniu umowy sprzedaży i bez możliwości dokonywania jakichkolwiek potrażeń, przy czym za dzień zapłaty przyjmuje się dzień uznania rachunku bankowego masy upadłości. Rozpatrywane będą tylko takie oferty na zakup nieruchomości, które złożone zostaną w formie pisemnej zarówno na ręce Syndyka, jak i Sędziego Komisarza. Szczegółowe informacje pod numerem telefonu 509 525 408 od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 15.00.

REKLAMA

0010164133

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Sektana 3, Podjuchy
91 471 21 34
668 394 388

	CZERWIEC	LIPIEC
KOSTKA	720	760
ORZECH	720	760
GROSZEK	690	720
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	700	730

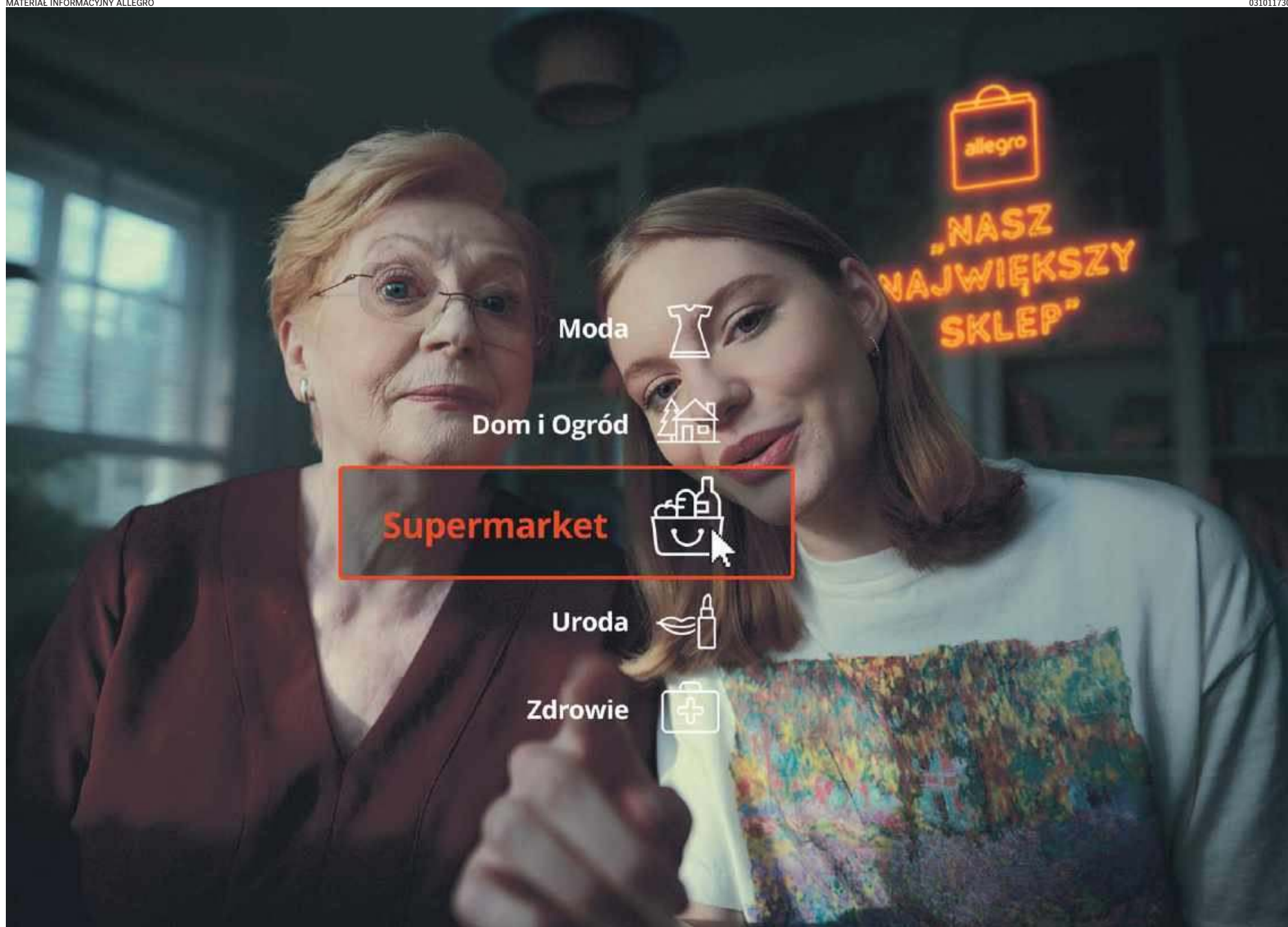
OSTATNIE TYGODNIE PROMOCJI !!!

KRÓTKO

Szczecin

Będą prace drogowe

Nowe nakładki jezdni pojawią się na części Szosy Stargardzkiej oraz na ul. Przyszłości i Pyrzyckiej. - Drogowcy będą robić wszystko, by uciążliwość dla kierowców była jak najmniejsza, a większość prac będzie wykonywana w nocy - zapewnia zarząd dróg. 28 czerwca rozpocznie się frezowanie Szosy Stargardzkiej. Nowa nawierzchnia będzie na odcinku od granicy miasta do mostu nad Płonią na jezdni wjazdowej. 29 czerwca wystartują prace na ul. Przyszłości i Pyrzyckiej. Nowa nawierzchnia będzie od Szosy Stargardzkiej do ul. Topolowej. (R)



DOWIEDZ SIĘ, JAK PROSTO KUPOWAĆ NA ALLEGRO.

Jeżeli najważniejsze jest ciągłe pogłębianie wiedzy,
na **toproste.allegro.pl** dowiesz się, jak kupować na Allegro,
jak oszczędzać na dostawach i wyszukiwać najlepsze oferty.
Przekonaj się, jakie to proste!

Wejdź na: **toproste.allegro.pl**

allegro

Ministrowie zostają po nocnym głosowaniu

Warszawa

Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

Sejm w nocy ze środy na czwartek odrzucił wszystkie wnioski o wyrażenie wotum nieufności dla czterech polityków Zjednoczonej Prawicy.

W nocy ze środy na czwartek w Sejmie odbyły się głosowania nad wotum nieufności dla czterech polityków Zjednoczonej Prawicy. Chodzi o szefa KPRM Michała Dworczyka, ministra spraw wewnętrznych i administracji Mariusza Kamińskiego oraz ministra aktywów państwowych Jacka Sasina oraz wicemarszałka Sejmu Ryszarda Terleckiego. W wyniku głosowania odrzucono wszystkie wnioski.

- To bardzo dobra informacja. Stabilna większość parlamentarna widoczna była dziś w Sejmie. Stabilna większość Zjednoczonej Prawicy - skomentował wyniki głosowań rzecznik rządu Piotr Mueller. Jak wyjaśniał dziennikarzom w Sejmie, przez najbliższe dwa lata będą „kontynuowane kolejne projekty ustaw”, „wdrażany będzie Polski Ład”. - To jest priorytet - mówił.

Z kolei poseł Zjednoczonej Prawicy Marcin Horała wyniki skomentował na Twitterze: „PiS - opozycja 4:0. Gole zdobyli: Terlecki, Kamiński, Sasin, Dworczyk”.

W podobnym, „piłkarskim” tonie odniósł się wice-szef MSZ i poseł PiS Szymon Szykowski vel Sęk, który

stwierdził, że dla opozycji „walkower byłby łagodniejszym rezultatem”. - Pełne wsparcie dla ministrów Kamińskiego, Sasina, Dworczyka oraz Marszałka Terleckiego - napisał. - 6 lat, metody wszelakie, niestety wiele z nich niegodnych. Sukcesów dla partii i dla Polski brak” - dodał.

Z kolei minister Michał Wójcik stwierdził, że „opozycja zanotowała kolejne, dotkliwe porażki”. - Tak jest od 6 lat - stwierdził.

- 5:0 opozycja przegrała. Wotum nieufności wobec trzech ministrów, dwa razy po dwa wnioski za odwołaniem Ryszarda Terleckiego i wszystkie przegrane, i to tak 236, 237, czyli więcej niż mieliśmy na początku kadencji. Opozycja była bardzo niepokojona - skomentował Marek Suski w „Kwadransie politycznym” TVP1.

W czwartek rano Sławomir Neuman w „Graffiti” w Polsat News stwierdził, że Zjednoczona Prawica nie jest w stanie przeprowadzić przez Sejm poważnych ustaw. - Obronić stołki są w stanie. Mówiłem, że nie wierzę we wcześniejsze wybory, bo jest jeszcze zbyt dużo pieniędzy do rozgrabienia, za dużo Spółek Skarbu Państwa do obsadzenia, za dużo rodziny jest niezatrudnionych, więc oni się obronią i będą bronić swoich stołków - mówił.

- Jest stabilność parlamentarna Zjednoczonej Prawicy - powiedział po głosowaniach rzecznik rządu Piotr Mueller.

Sejm. Ustawa antykorupcyjna. To efekt współpracy PiS z Kukiz15

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Posłowie pracują nad poselskim projektem ustawy antykorupcyjnej. Możliwość jej przeforsowania była warunkiem głosowania posłów Kukiz'15 ws. wotum nieufności dla ministrów PiS.

To pierwszy wspólny projekt posłów PiS oraz Kukiz'15. W założeniu ustawa ma sprzyjać wprowadzeniu pełnej jawności i przejrzystości w zakresie źródeł finansowania partii politycznych oraz poszczególnych wydatków partii.

Nowa ordynacja zakłada także, że osoby skazane za określone przestępstwa korupcyjne mogą być pozbawione praw publicznych, a sąd będzie musiał orzec wobec nich „zakaz zajmowania wszelkich lub określonych stanowisk” w spółkach, w których Skarb Państwa ma co najmniej 10 procent udziałów. W projekcie znalazł się również zapis o zakazie łączenia pracy w spółkach Skarbu Państwa z wykonywaniem mandatu posła i senatora, a także sprawowaniem funkcji wójta, burmistrza czy prezydenta miasta.

W uzasadnieniu ustawy wskazano, że „problem korupcji towarzyszy polskiemu życiu publicznemu, a także innym dziedzinom życia społecznego, od lat”.



14 czerwca liderzy poinformowali o szczegółach porozumienia o poparciu wzajemnym

Projekt zakłada zakaz łączenia pracy w spółkach Skarbu Państwa dla posła i senatora oraz wójta, burmistrza czy prezydenta miasta

„Jej wysoki poziom ma sereg istotnych, negatywnych konsekwencji dla praktycznie wszystkich dziedzin życia społecznego i gospodarczego. Mimo wielu działań podjętych przez organy państwowe, służących całkowitemu wyeliminowaniu działań korupcyjnych, istnieje dalsza potrzeba wprowadzania rozwiązań prawnych w tym zakresie. Oby-

watele muszą mieć pewność, że państwo podejmuje działania prewencyjne, bezkompromisowo traktując jednocześnie tych, którzy dopuścili się nadużyć” - napisano.

W związku z tym wnioskodawcy przekonują, że „pożądana i społecznie potrzebna wydaje się zmiana obowiązujących przepisów prawa polegająca nie tylko na zaostrzeniu konsekwencji karnych popełnienia przestępstw korupcyjnych, ale także na wyeliminowaniu potencjalnych obszarów konfliktów interesów dotyczących osób publicznych”.

I dodają, że najlepszym środkiem przeciwdziałania korupcji jest jawność życia publicznego oraz nieustanne podnoszenie standardów stawia-

nych osobom pełniącym funkcje publiczne.

„W obecnym stanie prawnym wydatki wielu instytucji gospodarujących publicznymi pieniędzmi są mało transparentne. Wejście w życie projektowanych zmian przyczyni się do zwiększenia zaufania społecznego do instytucji publicznych, podmiotów wykorzystujących publiczne pieniądze i osób sprawujących funkcje publiczne. Ponadto proponowane działania służą eliminowaniu zachowań korupcyjnych w innych dziedzinach dotyczących życia społecznego i gospodarczego” - zaznaczono w uzasadnieniu projektu.

Lider Kukiz'15 stwierdził z kolei, że „po raz pierwszy od przynajmniej 6 lat pojawiła się realna szansa na wprowadzenie kluczowych (...) zmian ustrojowych, które naprawdają Polskę na drogę państwa w pełni demokratycznego, z tego ustroju semi-demokratycznego, połowicznie demokratycznego, z demokracją partyjnej, która istnieje od 1991 roku - mówił. - W każdym razie umowa z naszej perspektywy jest bardzo korzystna, PiS czy Zjednoczona Prawica jest to jedyna w tej chwili opcja władna wprowadzić te kluczowe zmiany, przegłosować te kluczowe zmiany ustrojowe - dodał.

Porozumienie podpisali w połowie czerwca Jarosław Kaczyński i Paweł Kukiz.

„Rosja musi wycofać się z agresywnej polityki”

Warszawa

Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

- Tylko wycofanie się Rosji z agresywnej polityki m.in. wobec państw Unii Europejskiej, w szczególności wobec Polski może stanowić podstawę do otwarcia szerszego dialogu - powiedział w czwartek na chwilę przed rozpoczęciem szczytu UE w Brukseli premier Mateusz Morawiecki.

Premier podkreślił, że obecna dyskusja „wobec Rosji i spraw rosyjskich i związana z polityką Rosji wobec sąsiadów próba wyniesienia jej na najwyższy poziom polityczny musi się przede wszystkim wiązać właśnie z wycofaniem się Rosji z tej agresywnej polityki wobec swoich sąsiadów”.

- Także ewentualne wybrane obszary do dyskusji muszą dotyczyć wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej. Nie można sobie wybierać a'la cart z tematów, które komuś pasują, te które są akurat dla jednego z państw członkowskich istotniejsze, a członkowskich istotniejsze, o fundamentalnych problemach, o zasadniczych sprawach związanych z polityką Federacji Rosyjskiej wobec sąsiadów - tłumaczył.

- Takie stanowisko ma Polska i uważamy, że trzeba bardzo wyraźnie podkreślać fakt, iż wszelkie nawiązanie bezpośredniego dialogu, na najwyższym politycznym poziomie, możliwe jest w sytuacji, jeżeli dojdzie do faktycznej, nie tylko deeskalacji, ale faktycznego wycofania się z bardzo ofensywnej i agresywnej polityki rosyjskiej - dodał premier.

Oplaty za przejazd autostradami po nowemu. Od 24 czerwca 2021 roku

Warszawa

Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

Ministerstwo Finansów poinformowało o nowym systemie poboru opłat za przejazd po drogach powojowych 3,5 tony po płatnych odcinkach autostrad Konin - Stryków (A2) i Wrocław - Sośnica (A4) zarówno dla pojazdów ciężkich, jak i lekkich.

Jak wyjaśnia Ministerstwo Finansów, nowy system służy do poboru opłaty elektronicznej za przejazd po wybranych odcinkach dróg krajowych. System e-TOLL to rozwiązanie oparte na technologii pozycjonowania satelitarnego. Zastąpi system viaTOLL. Ten drugi ma zostać wygaszony najpóźniej do 30 września 2021 r. Do tego



W sezonie letnim kolejki przed bramkami to częsty widok

czasu systemy będą działały równolegle.

Wraz ze startem systemu na miejscach poboru opłat autostrad A2 Konin - Stryków oraz A4 Wrocław - Sośnica dla użytkowników systemu e-TOLL i via-

TOLL zostaną uruchomione dedykowane prawe, skrajne pasy przejazdowe - poinformowano. Z nowego systemu mogą również korzystać użytkownicy m.in. samochodów osobowych, o dopuszczalnej masie całkowitej nieprzekraczającej 3,5 tony.

Jednocześnie wprowadzono możliwość rozliczania opłaty za przejazd autostradą z wykorzystaniem aplikacji mobilnej e-TOLL PL, która od czwartku jest dostępna w sklepach Google Play i App Store. Aby korzystać z aplikacji, należy zarejestrować się w systemie e-TOLL jest to możliwe np. online na stronie etoll.gov.pl oraz w miejscach obsługi klientów.

Warto pamiętać, że na dedykowanych pasach wyjazdowych e-TOLL nie ma możliwości uiszczenia opłaty w inny sposób. System ruszył w czwartek.

W KRAJU

Warszawa
Odszedł od nas Wojciech Karolak

W wieku 82 lat, w środę, zmarł Wojciech Karolak. Był wybitnym muzykiem jazzowym, pianistą, kompozytorem, aranżerem, wirtuozem organów Hammonda. „Mielśmy grać za 2 tygodnie. Nie wyobrażalna strata... Wielki muzyk i cudowny człowiek. Każde granie z Nim było wielką lekcją, a przebywanie najczystsza przyjemnością. Był człowiekiem niezwykłej klasy” - napisał gitarzysta Marek Napiórkowski. (AIP)

Warszawa
Agencja byłego polityka pod lupą CBA

Funkcjonariusze CBA przeszukali warszawskie biuro PR-owej agencji Adama Hofmana R4S. Ma chodzić o umowę firmy m.in. z państwowymi Azotami. - Zależy nam na tym, żeby sprawa została jak najszybciej drobiazgowo wyjaśniona. W tym celu udostępniliśmy wymaganą dokumentację - odpowiada firma. (AIP)

Polacy chudną na potęgę! Imponujące efekty, wspaniały wygląd

Domowa metoda, która skutecznie odsysa tłuszcz?



Przetestuj **PRODUKT ZA 0 ZŁ!**

Sprawdź, jak otrzymać produkt bezpłatnie i walczyć nawet z oporną tkanką tłuszczową

Czy wiesz, że da się oddziaływać na tłuszcz zgromadzony w najbardziej problematycznych partiach ciała, a w efekcie spłaszczyć brzuch, odzyskać smukłe uda, zwalczyć podwójny podbródek i cellulit bez forsownych ćwiczeń i drastycznych diet? Innowacyjny środek zachwycił coraz więcej osób, które w domowym zaciszu osiągają **wymarzoną sylwetkę** i zmniejszają nadwagę z dnia na dzień.



Pani Ilona jest jedną z setek osób, które wzięły udział w programie refundacyjnym producenta na innowacyjną metodę wspomagającą odchudzanie, polecaną przez europejskich ekspertów we współpracy z wybitnymi dietetykami. W prosty sposób zmniejszyła znienawidzone boczki i oponkę na brzuchu, nie zmieniając drastycznie swojego trybu życia i diety, a przykłady takich sukcesów w całej Polsce można mnożyć. Nic dziwnego, że MedicReporters opisuje swoje odkrycie jako „odchudzającą formułę przyszłości”, która ma szansę całkowicie wyeliminować z Europy problem otyłości.

3 zastosowania i szansa na 1,5 kg mniej!

Preparat pomaga zwiększyć tempo metabolizmu i zamiany trawionego pokarmu na energię. W rezultacie zalegająca tkanka tłuszczowa może zmniejszyć się nawet o 42%. Dzięki temu daje szansę na usunięcie całych płatów zbędnego tłuszczu i chudnięcie nawet 3 kg w 7 dni.

Ekspert MedicReporters, dział dietetyki



głowodanów oraz zapobiega kumulowaniu się tkanki tłuszczowej. Pomaga to obniżyć cholesterol oraz usuwać zbędne substancje z komórek na zewnątrz. Dzięki szybszemu pozbywaniu się toksyn i wolnych rodników skóra staje się ujędrniona i wyraźnie gładza. Proces ten wyzwala dużą dawkę energii i poprawia samopoczucie. To jedyny naprawdę skuteczny i łatwy w użyciu preparat, który może wymodelować sylwetkę i odtłuścić organizm w optymalnym tempie. Co ważne – efekty kumulują się z każdym dniem.

5 możliwych REZULTATÓW

Nowatorska formuła to bezcenne wsparcie w odchudzaniu!

- ✓ PŁASKI BRZUCH I SZCZUPŁE UDA BEZ PRZECIĄŻEŃ
- ✓ WYSMUKLENIE PODWÓJNEGO PODBRÓDKA I OBWISŁYCH RAMION
- ✓ ZMNIEJSZENIE OBWODU TALII NAWET O 10 CM
- ✓ REDUKCJA ROZSTĘPÓW I CELLULITU
- ✓ PRZYSPIESZENIE METABOLIZMU

Płaski brzuch i szczupła talia

Rewolucyjny preparat to unikalne połączenie silnie działających składników pochodzenia naturalnego, które już od 1. dawki pomagają spalać tkankę tłuszczową nawet 5 x szybciej. Następnie przełomowa metoda wspiera nie tylko metabolizm tłuszczów, ale też białek i wę-

Sekret tkwi w naturze

Tak imponujące działanie zapewnia innowacyjny skład, który dawkuje właściwą ilość substancji czynnych i transportuje je systematycznie, przez kilkanaście godzin bezpośrednio do komórek i tkanki tłuszczowej.



Zbiłam nadwagę, poprawiłam wyniki badań

Ten środek dał mi drugie życie po 50-tce! Schudłam 17 kg, cholesterol i ciśnienie zaczęły się normalizować, nie doskwierają mi ciągle zmęczenie i ospałość. Wystarczyło wspomóc się tym cudownym preparatem i odchudzanie stało się o wiele łatwiejsze! Jestem szczęśliwa, bo nie zmieniłam nic w swojej diecie, a mimo to schudłam, nie wstydę się opony na brzuchu, mam więcej energii, czuję się lekko i kobieco. Dziękuję!

Danuta, 53 lata, Grudziądz

Zrzuciłam 13 kg i wciąż chudnę!

Ta metoda zadziałała na mnie lepiej, niż przypuszczałam. Z otyłością walczyłam od 5 lat, nie pomagały diety, herbatki i koktajle. Za to ten produkt wsparł moją walkę z fałdkami i zadziałał już w kilkanaście dni! Wystarczyło regularnie przyjmować ten środek i to wszystko! Nic więcej nie musiałam robić. Bez żadnego problemu schudłam 13 kg, pozbyłam się wystającego brzucha, przysadzistych ud i drugiego podbródka – ten środek to mistrzostwo świata!

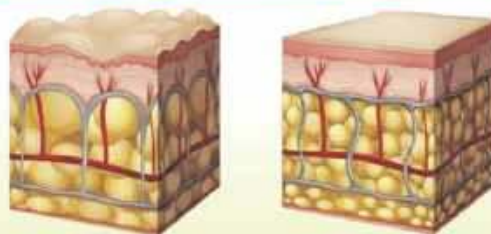
Ilona, 40 lat, Wrocław



Kofeina może ograniczać apetyt i oczyszczać organizm z toksyn. **Ryboflawina** może utrudniać odkładanie się zbędnej tkanki tłuszczowej pod skórą. Jak również wspiera trawienie tłuszczów i węglowodanów nawet 10-krotnie. **L-karnityna** pomaga intensyfikować spalanie tkanki tłuszczowej, dzięki czemu odchudzanie staje się łatwiejsze, a organizm pozbywa się zbędnych kilogramów przy minimum Twojego zaangażowania (diety czy ćwiczeń).

Z innowacyjną formułą możesz:

Schudnąć bez głodu i potu – bez frustracji!



Wypalić tkankę tłuszczową bez morderczych treningów!

Substancje czynne transportowane są do organizmu w stałej dawce przez określoną liczbę godzin, co znacznie ułatwia spalanie tłuszczu i zwiększa szansę na zdrowe chudnięcie nawet do 3 kg tygodniowo.

Spalaj nawet 980 kcal już od 1. zastosowania

Wygląda na to, że na świecie nie ma obecnie szybszej metody odchudzania bez przemęczenia się. Aż 9/10 osób biorących udział w programie schudło już w 1. fazie stosowania, a po 21 dniach każdy deklarował zrzucenie minimum 10 kg, wyraźne zmniejszenie obwodu brzucha oraz redukcję rozstępów i cellulitu. Jeśli masz skończone 18 lat i posiadasz obywatelstwo polskie, przysługuje Ci 100% refundacji producenta na TURBOspalacz tłuszczu!

OGRANICZONA LICZBA OPAKOWAŃ REFUNDOWANYCH!

Pora na zmiany – spełnij marzenie o idealnej sylwetce ze 100% refundacją producenta

Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania ZA DARMO!



Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 10.07.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

ZADZWOŃ: 52 552 01 74

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00 Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

SZYBKA DOSTAWA!

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Wariant Delta uderza w niezaszczepionych!

Nowy Jork/Warszawa

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskapress.pl

Jedna osoba zakażona Deltą może zakażać osiem osób. To znacznie więcej niż w przypadku poprzednich szczepów koronawirusa.

Naukowcy biją na alarm! Delta, czyli najgroźniejszy i najbardziej rozpowszechniony w tej chwili wariant koronawirusa może uderzyć na jesieni z jeszcze większą siłą. Najbardziej uciążliwymi te kraje, które mają ogromne zaległości w szczepieniach przeciwko koronawirusowi. Delta jest bardziej zaraźliwa od swoich poprzedników. O ile pierwszy wariant wirusa zakażał przeciętnie 2,5-3 osoby, to jego następca, szczep brytyjski, już pięć osób. Delta zaś jest jeszcze silniejszy i przeciętnie zaraża osiem osób.

- To jeszcze nie wszystko, bo do zakażenia się Deltą wystarczy krótki, zaledwie kilkusekundowy kontakt z osobą zakażoną - brzmi zgodna opinia naukowców.

To właśnie ten wariant jest w tej chwili dominujący na Wyspach Brytyjskich i to on pokrzyżował plany zniesienia kolejnych blokad w tym kraju i sprawienia, by ludzie wrócili do normalności. Nic z tego. Delta odpowiada w tej chwili za ponad 90 procent wszystkich nowych zakażeń. Przybywa ich tak wiele na Wyspach, że niektóre kraje, jak Polska, nakazują kwarantannę dla przybyszów z Wielkiej Brytanii.

Pocieszające jest to, że dostępne obecnie szczepionki przeciwko koronawirusowi są skuteczne także wobec Deltę. - Na razie - asekurować się specjalistami. Na szczęście przebieg choroby u zakażonych Deltą, ale zaszczepionych jest łagodny, nie wymaga najczęściej hospitalizacji. Wielka Brytania zaszczepiła już całkowicie ponad 53 procent populacji.

Tymczasem wirusolog i członek rady medycznej przy premierze profesor Krzysztof Pyrc mówił w czwartek w Radiu Plus: „Apeluję żebyśmy się szczepili, żeby kolejna fala kiedy przyjdzie, była możliwie niska. Do niedawna zakładałem, że wzrost liczby przypadków pojawi się jesienią. Wariant Delta, który jest bardziej zakaźny, może nam te szyki popsuć. Zwiększenie liczby przypadków może pojawić się wcześniej, może pojawić się jeszcze w czasie wakacji.

Profesor Krzysztof Pyrc przypomina, że żadna szczepionka nie daje stuprocentowej ochrony. - Prawdą jest, że chorują i umierają osoby niezaszczepione, natomiast nie można powiedzieć, że żadna osoba zaszczepiona nie zachoruje i że nie będzie ani jednego zgonu. To jest ochrona 60-90% przed chorobą i ponad 90% przed zakażeniem, ale to dalej daje nam pewien odsetek osób, które nie wytworzą odpowiedzi, żeby ich chronić musimy się zaszczepić - ostrzega.

Współpraca Tomasz Dereszyński

Twitter: @TomDeresz

Koniec pracy poza wyznaczonymi godzinami? Będzie zmiana prawa

Bruksela

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Od pracownika nie można będzie oczekiwać, że będzie dzwonił, wysyłał mejle lub komunikował się z przełożonymi poza godzinami pracy. Nad takim pomysłem pracuje Unia Europejska.

W czasie gdy w domu pracuje więcej osób niż kiedykolwiek wcześniej, nadszedł czas na ogólnoeuropejską zasadę dotyczącą „prawa do odłączenia się”. Tak twierdzi Alex Agius Saliba, maltański prawodawca w Parlamencie Europejskim, który przewodzi wysiłkom w tej sprawie.

„Prawo do rozłączenia” odnosi się do zasad, które mówią, że od pracownika nie można oczekiwać, że będzie dzwonił, wysyłał mejle lub komunikował się z przełożonymi poza godzinami pracy. W styczniu większość unijnych polityków poparła inicjatywę ustawodawczą wzywającą Komisję Europejską, organ wykonawczy UE, do opracowania wspólnej dyrektywy w tej sprawie. - Sprawa musi być rozwiązana, bo widać przepracowanie ludzi i rozmiecie się czasu pracy i czasu prywatnego podczas pandemii z powodu wzrostu liczby osób pracujących zdalnie - mówił Agius Saliba telewizji CNBC.

Idea „prawa do odłączenia się” nabrała rozpędu od po-



Praca zdalna spowodowała, że często robimy to po godzinach. Unia Europejska chce zmienić regulacje w tym zakresie

Kwestia przepracowania i ciągłej kultury pracy istniała przed pandemią, a problem będzie nasilał się także po covidzie

czątku pandemii, gdy rzesze pracowników pracowały poza biurem, często w swoich domach. W połączeniu z kulturą związaną ze smartfonami i stałym dostępem do służbowych wiadomości może to niwelować podział między czasem pracy a życiem domowym i sprawić, że menedżerowie wykraczają poza godziny pracy za pomocą mejli.

- Wszyscy potrzebujemy równowagi między życiem zawodowym a prywatnym, z odpowiednim czasem na przerwy. Ale dzisiejsza technologia może z łatwością zamazać granicę między pracą a domem, nie dając wytchnienia od stresu - mówił CNBC Frances O'Grady, sekretarz generalny TUC. Związki we Francji, Niemczech i Irlandii już wywalczyły pracownikom „prawa do odłączania się”.

Be Kaler Pilgrim, założycielka agencji rekrutacyjnej Future-heads, mówiła CNBC, że rozwiązania techniczne, takie jak ograniczanie mejli, nie rozwiążą problemu. Budowanie kultury uwzględniającej równowagę między życiem zawodowym a prywatnym może być trudniejsze. Pracownicy w jej firmie są zachęcani do planowania, aby mejle docierały do skrzynek współpracowników wyłącznie w czasie pracy.

Według Johna Lamphere'a, regionalnego wiceprezesa firmy ActiveCampaign, pomysły te stają się trudniejsze do wdrożenia w firmach mających międzynarodowe oddziały w wielu strefach czasowych. W europejskiej kadrze ActiveCampaign są grupy, które regularnie pracują z kolegami w USA i Azji, co wymaga różnych godzin pracy. ActiveCampaign opracowuje politykę dotyczącą najlepszych praktyk, ale nie będzie narzucać ścisłych zasad, gdyż musi być w niej też element zaufania.

ZE ŚWIATA

Londyn
Indiana Jones 5 z kłopotami

Harrison Ford odniósł obrażenia na planie filmu Indiana Jones 5. Na razie pracy nie przerwano. Harrison Ford zranił się podczas sceny walki na planie filmu. Nieznane są szczegóły obrażeń, jakich doznał aktor. Mowa jest tylko o tym, że chodzi o jego ramię. - Właśnie dostałem oświadczenie od Disneya: Podczas prób do sceny walki Harrison Ford doznał kontuzji ramienia. Produkcja będzie kontynuowana, podczas gdy przebieg leczenia będzie oceniany, a harmonogram filmowania zostanie dostosowany w razie potrzeby w nadchodzących tygodniach - napisał reżyser James Mangold. Produkcja rozpoczęła się na początku czerwca w miejscowości Pinewood i innych lokalizacjach w Wielkiej Brytanii. Premierę filmu zapowiedziano na 29 lipca 2022 roku. (AIP)

Bruksela

Szef PE pisze list do Komisji Europejskiej

W liście otwartym do Ursuli von der Leyen przewodniczący Parlamentu Europejskiego David Sassoli wezwał Komisję do wypełnienia swoich zobowiązań wobec państw członkowskich UE, które jego zdaniem łamią zasady praworządności. Wymienił między innymi Polskę i Węgry. Dodał, że szefowa Komisji powinna znieść ograniczenia w zakresie stosowania mechanizmu praworządności i nie powinna zwlekać z podjęciem działań przeciwko Węgrom oraz Polsce. (AIP)

Barcelona

Tajemnicza śmierć twórcy antywirusa

Nie żyje John McAfee. Jego ciało znaleziono w więziennej celi niedaleko Barcelony. Twórca pierwszego oprogramowania antywirusowego prawdopodobnie popełnił samobójstwo. Miał być wkrótce wydany Stanom Zjednoczonym za rzekome oszustwa podatkowe. (AIP)

Orłów Górskiego historia mniej znana

Warszawa

Tadeusz Płużański
tadeusz.pluzanski@polskapress.pl

Orły Sousy sprawiły się na Euro 2020 na miarę swoich możliwości. To temat współczesny. Ale w naszej historii mieliśmy też inne piłkarskie gwiazdy, orły Piechniczka, Janasa, Beenhakera, Nawalki. Najśłynniejsze były orły Górskiego.

To tego trenera i tę ekipę najbardziej wspominamy. Słynne powiedzonko pana Kazimierza: „Piłka jest okrągła, a bramki są dwie, albo my wygramy, albo oni”, „Tak się gra, jak przeciwnik pozwala”, które wypowiadał z charakterystycznym lwowskim „zaśpiewem”. A jego podopieczni? Deyna, Lato, Szarmach, Gadocha, Gorgoń, Lubański, Tomaszewski -

to tylko niektóre ze świetnie kojarzonych do dziś nazwisk piłkarzy.

Do ich sukcesów wracamy z łezką w oku, o nich też piszemy w lipcowym numerze „Naszej Historii”. Ale piszemy o faktach mało znanych, ukrytych, przemilczanych. Jan Banaś np. urodził się w 1943 r. w Berlinie jako Heinz Dieter Banaś - jego ojciec był Niemcem, a matka Polką - jak pisze w tekście dla „Naszej Historii” wybitny historyk dr Grzegorz Majchrzak. Opowiadamy o niełatwym często życiu orłów Górskiego w PRL-u, rozpracowywaniu, a niekiedy innych związkach z komunistycznymi służbami specjalnymi. Bo „Nasza Historia” nie boi się ciekawych, ale też trudnych tematów.

Tadeusz Płużański, redaktor naczelny miesięcznika „Nasza Historia”



W Dobrej brakuje wody. „Źle korzystają”

Marek Jaszczynski
marek.jaszczynski@polskapress.pl



Powiat policki

Około 100 osób podpisało się pod petycją dotyczącą podjęcia działań w związku z brakiem wody w Wołczkowie.

Nie udało się wręczyć petycji na początku sesji rady gminy.

Z tego powodu jedna z mieszkanki krzyknęła: „Żyjemy jak na pustyni”. Doszło do nieprzyjemnej sytuacji, gdy prowadzący sesję Bartłomiej Miluch, przewodniczący Rady Gminy Dobra, zagroził wyprowadzeniem jednej z mieszkanki przez strażnika gminnego.

- To był akt desperacji. Nie mogłam czekać do końca sesji, mam pod opieką dzieci i stąd mój upór. Wody nie ma od godz. 18 aż do 1 w nocy - mówi pani Agnieszka z Wołczkowa. - Je-

stem mamą czwórki dzieci. Muszę myć ok. godz. 17, bo później nie ma wody i dzieci mogłyby pójść spać brudne. Gdybym wiedziała, że będą takie problemy, to na pewno nie zamieszkałabym tutaj.

Problem z brakiem wody powtarza się co roku.

- Najbardziej odczuwalny jest w okresie letnim, gdy robi się ciepło, głównie w godzinach popołudniowych i wieczornych - wyjaśnia jeden z mieszkańców. - Najdotkliwiej dotyczy miesz-

kańców Wołczkowa i Bezzręcza. Ale występuje też miejscami w innych miejscowościach. Gmina od wielu lat deklaruje rozwiązanie tego problemu, którego sednem jest brak rozwoju infrastruktury wraz z lawinowym wzrostem liczby mieszkańców. Zamiast stosownych inwestycji gmina wprowadziła zakaz używania wody dla celów innych niż bytowe, ale to w najmniejszym stopniu nie rozwiązało problemu, abstrahując od podstaw prawnych takiego

zakazu i możliwości jego egzekwowania.

Co robi gmina? Przysnaje, że w związku z czerwcowymi upałami średnie zużycie wody w godzinach wieczornych wzrosło prawie trzykrotnie. W efekcie doszło do przerwy w dostawie wody do niektórych nieruchomości. A kto zdaniem urzędników jest temu winny?

- Jeżeli tej wody nie brakuje w miesiącach od stycznia do maja, to dlaczego w pierwszych dniach czerwca, kiedy była

u nas Afryka, zaczyna brakować? Ta woda idzie do innych celów niż tylko socjalno-bytowe, a na takie cele każdy mieszkaniec ma podpisaną umowę z wodociągami - tłumaczyła wójt Teresa Dera. - Apeluję o oszczędne używanie wody i rzeczywiście skupienie się na celach socjalno-bytowych, a nie na podlewaniu ogrodów i napełnianiu basenów. To można robić w momencie, kiedy wieczorem ciśnienie wody jest takie, że każdy spokojnie może kurek odkręcić. ©

Bilet na Arkonkę ze zniżką SKR? Wyłącznie w kolejce

Szczecin

Marek Jaszczynski
marek.jaszczynski@polskapress.pl

Posiadacze Szczecińskiej Karty Rodzinnej nie mogą kupić z ulgą biletów na kąpielisko przez internet. Znosi się, że nieprędko ulegnie to zmianie. Na przeszkodzie stoi brak pieniędzy na modernizację systemu. Może uda się to w 2022 roku.

- Dwa czy trzy lata temu Arkonka wprowadziła internetową sprzedaż biletów, co było świetnym rozwiązaniem, szczególnie dla rodziców z dziećmi, którzy wcześniej musieli koczować pod kasami w długiej kolejce, często nawet jedną czy dwie godziny - mówi pan Tomasz. - Radość nie trwała długo, ponieważ okazało się, że przez internet nie można dokonać zakupu ze zniżką na SKR. Zniżka przysługuje tylko osobom kupującym bilet w kasie.

W praktyce wygląda to tak, że rodzina stoi w długiej kolejce

albo rezygnuje ze zniżki i kupuje droższe bilety. Ile wynosi różnica?

- Dla czteroosobowej rodziny (rodzice plus dzieci osiem lat) zapłacimy 40 zł zamiast 25 zł z SKR, czyli o 60 procent więcej, co jest znaczną różnicą - wyjaśnia mężczyzna.

Okazuje się, że nieprędko to ulegnie zmianie.

- Uchwała Rady Miasta dotycząca programu Szczecin Przyjazny Rodzinie dokładnie określa, co jest nośnikiem SKR. W tym przypadku jest to Szczecińska Karta Aglomeracyjna. Prace nad wprowadzeniem ulgi SPR na Mobilnej Karcie Miejskiej trwają. Wymaga to zmiany uchwały i zmiany do oprogramowania w aplikacji. Niestety rok 2020 i 2021 ograniczyły wydatki na takie elementy - odpowiada Hanna Pieczyńska z Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego. - Mam nadzieję, że w przyszłym sezonie zniżki będą honorowane także przy zakupach internetowych.

©



Zniżka na SKR przysługuje tylko osobom kupującym bilet w kasie Arkonki

REKLAMA

0010184830

Podnosimy stawkę! Aplikuj teraz!

2250

zł/godz. brutto



Umowa o pracę
bezpośrednio z Amazon



Prywatna opieka
medyczna

amazon

Zadzwoń: 22 307 82 80
Sprawdź: pracujwamazon.pl

*Stawka obowiązuje od 1.07.2021.

Ostatnie kuszenie korporacji

Andrzej Sadowski
Centrum im. Adama Smitha



Felieton

Ludzkość znalazła się bliżej wyjaśnienia zagadki dlaczego bardziej istnieje coś niż nic. Grupa fizyków Uniwersytetu Oksfordzkiego zaobserwowała w Wielkim Zderzaczu Hadronów niezwykle, przełomowe i niezwykłe zjawisko, że cząstka subatomowa potrafi zmieniać stany pomiędzy materią i antymaterią, co może mieć nieoczekiwane konsekwencje dla Wszechświata i żyjących w nim ludzi.

W równoległym Wszechświecie na tej samej planecie Ziemia, Ministerstwo Finansów przedstawiło plan „relokacji biznesu do Polski” jako sposób na wyjście z zapaści. W obu tych zdarzeniach niewątpliwie na swój sposób doszło do przełomu w ich skali ze względu na możliwe konsekwencje dla ludzi, a zwłaszcza dla obywateli Polski.

Wizja wypowiedzianych zmian powagą urzędu ministerstwa prawdopodobnie nawiązuje lub jest wprost inspirowana rysunkiem Andrzeja Mleczki z czasów systemu przeżywającego dziś swoją drugą młodość, w którym na obskurnej ulicy rozmawia dwóch mężczyzn i jeden mówi do drugiego: „góry, morze, pola, lasy...jaki to mógłby być piękny kraj!” Podobnie jak w „tamtych” czasach rządzący uznają za paradygmat - i jest to ponadsystemowy constans, że nasz kraj będzie wtedy piękny i dostatni, gdy rozgości się w nim kapitał zagraniczny.

Zapowiedzi utrzymania uprzywilejowania globalnych korporacji rozwiewają złudzenia o patriotyzmie gospodarczym i sprowadzają się generalnie do tego, że będą one miały indywidualną gwarancję podatkową nazwaną „interpretacją 590” stałych i niskich podatków na całe - niewyobrażalne dla polskiego przedsiębiorcy - 5 lat. Utrzymany został w ten sposób dualizm jak w ogrodzie zoologicznym z odrębnym regulaminem dla zwiedzających i znajdujących się tam oka-

zów fauny, który od innej strony może być uznany za rodzaj apartheidu upośledzającego rdzenną ludność usilnie namawianą do patriotycznego kupowania towarów z kodem „590”.

Poza rytualnymi statystykami o wpadającym do Polski zagranicznym kapitale, podawanymi w sposób tak podniosły i celebrowany jak czynił to swego czasu capo di tutti capi Wiesław Gomółka, do tej pory nie odpowiedziano na pytanie, dlaczego wszystkie wypłacone pieniądze w programach, grantach i ulgach dla globalnych korporacji nie odmieniły Polski? Prominent, niepomny przestrogi Juliana Tuwima, że „głupstwa można mówić. Byle nie uroczystym tonem”, przecinający wstęgę w montowni płaskich telewizorów azjatyckiego koncernu na początku tego wieku pompatycznie wygłaszając, że odmieni ona w ciągu dekady oblicze całej polskiej gospodarki. Tak jak uruchomienie zagranicznej montowni kolorowych telewizorów nie odmieniło gospodarki PRL, tak i podobnie montowanie azjaty-

kich płaskich paneli lcd czy dziś paneli fotowoltaicznych nie odmieni III RP. Można osiągnąć międzynarodowy sukces produkując żywność w zdrowym wolnorynkowym systemie jak Nowa Zelandia.

Rządzący w Polsce od czasów Królestwa Polskiego i ministra Druckiego-Lubeckiego, przez sprzedających prawo do monopoli w II Rzeczypospolitej zagranicznym korporacjom, aż do dziś bardziej zawierają zagranicznemu kapitałowi i uciekają się pod jego obronę, niż do przedsiębiorczości i pracy samych Polaków. Kapitał zagraniczny jest traktowany od zawsze przez rządzących niczym zstępny duch święty, który „odnowi oblicze ziemi”. Kolejne umiłanie obecności globalnemu kapi-

Dobrobyt w Polsce z mozołem rozszerzała przede wszystkim przedsiębiorczość, a nie zagraniczne inwestycje

tałowi potwierdzają status Polski jako montowni. Rodziła przedsiębiorczość i pracę rządzący traktują jako literacką fikcję, a świat korporacji za jedyną rzeczywistość.

Plan wyjścia z zapaści jest prosty i bez wyjątku dotyczy każdego, kto prowadzi i podejmuje się ryzyka działalności gospodarczej i inwestycyjnej na terenie Rzeczypospolitej Polski. Jest niczym innym jak zbiorem kilku zasad obowiązujących wszystkich jak grawitacja, które powagą Państwa Polskiego rządzący dziś i w przyszłości dotrzymać zamierzają, pod groźbą infamii i wyjęcia spod ochrony prawa bez jakiegokolwiek przedawnienia oraz prawa do łaski tych, którzy pełniąc urząd zasady te zamierzali obalić.

Polski rząd, a nie rząd w Polsce postanawia, że bez względu na pochodzenie, kolor skóry i wyznanie gwarantuje każdemu od momentu rozpoczęcia działalności i inwestycji w Polsce nie pogarszanie warunków pracy. Jeżeli zmienią się w wyniku zobowiązań międzynarodowych wynikających z obecności

Polski w Unii Europejskiej, to polski rząd wyrówna z tego tytułu poniesione straty. Każdy prowadzący działalność nie może być w jakikolwiek sposób pociągnięty do odpowiedzialności za wykorzystanie prawa do poprawienia statusu podatkowego prowadzonej działalności gospodarczej. Jeżeli przedsiębiorca wskaże na terenie Unii korzystniejsze przepisy dla siebie, to rząd wypłaca różnicę z tytułu utraconych przez przedsiębiorcę korzyści albo wprowadza takie rozwiązanie na terenie Polski.

Ze względu na brak przedawnienia w zobowiązaniach z tytułu długu publicznego oraz zagrożenia dla dalszego utrzymania suwerenności Państwa Polskiego, powyższe zasady wprowadza się ze skutkiem natychmiastowym na całym terytorium Polski.

Dobrobyt w Polsce z niezaważalnym i niedocenionym do dziś mozołem rozszerzała przede wszystkim rodzima przedsiębiorczość, a nie zagraniczne inwestycje, które przez tyle lat do tej pory formalnie nie wykazały zysku do opodatkowania.

Są gorsze rzeczy od porażek w sporcie

Grzegorz Ignatowski
felietonista



Felieton

Codziennie wydarzenia, czy to polityczne, czy to sportowe, nie zawsze pozwalają zachować stoicki spokój. Tymczasem sporo na temat panowania nad ludzkimi emocjami możemy się na-

uczyć z książki Piotra Stanekiewicza „Sztuka życia według stoików”. Generalnie, jesteśmy panami swojego losu.

A zatem nie powinniśmy mówić, że jesteśmy nieszczęśliwi, gdyż stało się coś złego. Jesteśmy przygnębieni, ponieważ uznaliśmy, że jakieś wydarzenie jest dla nas szkodliwe. Innymi słowy, suche fakty nie są najistotniejsze. Kluczowe znaczenie mają nasze oceny i wyobrażenia o zaistniałych sytuacjach.

Autor podaje kilka przykładów. Puste portfele i brak możliwości zapłacenia rachunków nie są same w sobie złe. Znamy przecież całą masę ludzi, którzy żyją z dnia na dzień. Nie mają żadnych problemów ze snem w obliczu zbliżającego się bankructwa. Same w sobie nie są złe też problemy zdrowotne. Iluż to ludzi potrafi stawić czoła nawet śmiertelnej chorobie i walczyć z nią do upadłego.

Dopiero wyobrażenia o chorobie i jej skutkach

sprawiają, że nie czujemy się komfortowo. Podobnie jest w sytuacji, kiedy uderzymy się młotkiem w palec. Zaczniemy uważać, że stało się nieszczęście, kiedy wyobraźmy sobie, że odczuwalny ból jest czymś złym. Znamy ludzi, którzy nigdy nie narzekają na bóle kręgosłupa, chociaż nie mogą się pochylić. Ba, nawet niewybredne plotki na nasz temat nie są same w sobie złe.

Jest sporo ludzi, którzy plotek się nie obawiają

i w ogóle się nimi nie przejmują. Dodamy, że nawet sami je rozsiewają z wyrachowaniem. Podsumowując, należy powiedzieć, że wszystko, co jest na świecie, da się podzielić na dwie grupy. Do pierwszej z nich zaliczymy to, co od nas zależy.

Do drugiej zaś to, na co nie mamy żadnego wpływu. Oczywiście, interesuje nas bardzo, to co jest zależne od konkretnego człowieka. A jest tego sporo. Mamy bowiem wpływ na to wszyst-

ko, co ma swój początek w ludzkiej woli. Autor przypomina w tym kontekście stan ducha, usposobienie, wyobrażenia i zajmowane stanowiska wobec konkretnych wydarzeń. Nie zapomina o osądach i pragnieniach.

Wobec powyższego wolno nam powiedzieć, że nawet porażki na arenie sportowej są złe. Tak długo, jak nie zaczniemy uważać, że spadło nas prawdziwe nieszczęście. ©

AUTOPROMOCJA

0010190350

Mama i Ja

Weź udział w plebiscycie i wygrywaj atrakcyjne nagrody!
Więcej na: www.gs24.pl/mama-i-ja

PARTNER PLEBISYCITU:

W podsuwalskiej wsi
„zaległy się” wielbłądy

str. 17

45 lat temu zbuntował się
Radom, Ursus oraz Płock

str. 18

Kradzież i ośmieszanie w sieci.
Cyberataki to codzienność

str. 19

magazyn



FOT. MARCIN KEMPSKI/MATERIAŁY PRASOWE

Monika Brodka po pięciu latach nagrała nową płytę: „Brut”. To m.in. zapis jej fascynacji brutalizmem w architekturze

Intelekt ponad seksapilem

Zaznaczam wyraźnie granice i nie idę na kompromisy. Często też się zastanawiam, czy pewne moje „męskie” cechy nie wzięły się z tego, że chciałam być poważnie traktowana str. 14-15

Dorota Witt
dorota.witt@polskappress.pl

Książka

Czy był pan kiedykolwiek przystojny? Czy to pan napisał Biblię? Jak to jest być starszym? Kiedy napisze pan książkę o żołnierzach przeklinających? Grzegorz Kasdepke, najpopularniejszy polski autor książek dla dzieci, trudnych pytań się nie boi, ale słyszy też zwierzenia: - Bywam barmanem od spraw wychowawczych, a koktajle, które serwuję w książkach, mogą nieźle zawrócić w głowie - mówi.

Kto czytał panu książki do poduszki?

W latach 70.-80. minionego wieku dominował obraz ojca utrwalaony przez świetny serial „Wojna domowa” - taty, którym straszyla mama: „Czekaj, przyjdzie ojciec, to sobie z tobą porozmawiał”. Tym bardziej doceniam taktykę, jaką obrał mój tata, gdy byłem mały. Choć, trzeba przyznać, na wyraźną prośbę mamy, która - jako wielka miłośniczka literatury - w dzieciństwie przekazywała mi pasję do czytania ponosiła klęskę za klęską. A zatem: czytał mi tato, od czasu do czasu, wieczorami. Stworzył się z tego nasz miły, wspólny zwyczaj. Sam długo przekonywałem się do książek. Kiedy tylko mogłem, wybierałem podwórko, na którym - dokładnie nie pamiętam - z siedmioma kolegami i czterema koleżankami przeżywałem to, co mogłoby być udziałem literackich bohaterów. Najwyklesze w świecie podwórko domu przy ul. Kalinowskiego w Białymstoku było jak preria, po której galopuje Winnetou. Dzisiejszym małym chłopcom i małym dziewczynkom o te podwórkowe harce coraz trudniej - komputery wnoszą nową jakość w nasze życie, ale i sporo odbierają.

Czytał pan, wzorem taty, swojemu synowi?

Postanowiłem czytać mojemu synowi od pierwszych wspólnych chwil, a to znaczy, że odpuściłem mu tylko trzy dni, które spędził po narodzinach z mamą w szpitalu. Zależało mi, by czytanie stało się naszym prywatnym rytuałem, codziennym. Siadałem więc przy jego łóżeczku i czytałem. Tak, tak, byłem świadomy, że nic jeszcze nie kapuje... Więc czytałem mu na głos to, co akurat czytałem sam sobie. W efekcie, nim mój dzielny synek skończył pół roku, wysłuchał już Czechowa, Hrabala i przerobił wraz ze mną wiele książek,



Grzegorz Kasdepke: Przez lata moje książki rosły wraz z czytelnikami, zwłaszcza z tym najważniejszym - moim synem Kacprem. Kacper ma już 25 lat

Autor książek dla dzieci

- dla ich rodziców bywa barmanem

które musiałem czytać na studiach dziennikarskich. Kiedy podrósł, wspólnie wybieraliśmy tytuły na wieczór. Czasami trafialiśmy na potworne nudziarstwa... Co ciekawe, to właśnie marne książki sporo mnie, przyszłego autora, nauczyły. Przyglądałem się im zinnym okiem redaktora (to były czasy mojego szefowania „Świerszczkowi”), analizując: co nie wyszło, dlaczego, gdzie kryje się błąd? Taka analiza nie zawsze jest możliwa w przypadku książek znakomitych; za bardzo wciągają, pochłaniają uwagę - nie ma czasu ani chęci, by zatrzymać się i zastanowić nad ich konstrukcją. W każdym razie jako czytający tata zapamiętałem jedno: książka dla dzieci musi ciekawić i bawić także rodziców -

inaczej autor poniesie literacką klęskę. Dzisiaj pisząc, częściej myślę o zmęczonych mamusiach i tatusiach, którzy wieczorem usiądą z książką przy łóżkach swoich pociech. Chciałbym im sprawić przyjemność, wciągnąć w akcję, sprawić, że w ich głosie pojawi się ekscytacja, którą dzieci doskonale wyczuwają... To ważne. Często tych 15 minut wspólnego czytania pełni rolę pewnego rodzaju rekompensaty za nieobecność rodzica w ciągu dnia... Między rodzicami a dziećmi powstaje wspólnota przeżyć i emocji. To tak jak z rodzinnym kibicowaniem ulubionej drużynie piłkarskiej. Kiedy czytamy, śledzimy losy bohaterów, którzy budzą nasze emocje: razem im kibicujemy, trzymamy kciuki, żeby

im się powiodło, żeby rozvikali trudną zagadkę, żeby wykaraskali się z kłopotów. To łączy. Buduje wspólne wspomnienia. Jest niebywale ważne i dla dziecka, i dla rodziców.

Czasami po lekturze pana książek trudno zasnąć, bo w głowie rodzą się kolejne pytania albo kolejne warianty odpowiedzi na pytania. Bo jak tu zamknąć oczy, gdy stają przed nimi bohaterowie książki „Horror, czyli skąd się biorą dzieci”, którzy zastanawiają się, jak ich przedszkolanka połknęła niemowlaka, albo Marysia jako straszliwy smok z książki „A ja nie chcę być księżniczką”. Skąd pan wie, jak opowiedzieć dzieciom o tema-

tach, za które chcieliby się wziąć rodzice, ale nie wiedzą jak?

Każdy rodzic jest ekspertem, tyle że wąskiej specjalizacji - jedynie od własnego dziecka. Na dodatek ekspertem, który ciągle popełnia błędy. Ale przecież próbujemy, staramy się! Każdy ma swoje wspomnienia, doświadczenia - z dzieciństwa własnego czy naszych dzieci. Wykorzystuję więc w książkach to, czego nauczyło mnie moje rodzicielstwo - z nadzieją, że może pewne patenty okażą się pomocne i innym. Świeże bodźce czerpię pełnymi garściami z rozmów z moimi czytelnikami. Szanuję autorytety, wierzę w naukę, zatem konsultuję też niektóre kwestie z psychologami i pedagogami. Korzystam także z literackiej intuicji. Autorzy książek dla dzieci cieszą się zaufaniem rodziców i dziadków swoich czytelników. Ci dzielą się ze mną często niesamowitymi historiami, które przydarzyły się w ich domach, oczywiście, z udziałem dzieci. Opowiadają, co im nie wyszło, dziękują za rady, dzielą się potknięciami, rozterkami...

Żalę się jak barmanowi...

O właśnie: bywam barmanem od spraw wychowawczych, a koktajle, które serwuję rodzicom czytelników - mogą zawrócić w głowie.

„Kacperiada” powstała 20 lat temu. Co się przez ten czas u pana zmieniło?

Przede wszystkim ta pierwsza książka jest dla mnie ważna jako punkt odniesienia. Kiedy patrzę na siebie sprzed 20 lat, zazdroszczę sam sobie - odwagi pisania. Nie miałem wtedy świadomości, że istnieje tyle gremiów, tyle grup, które będą mnie oceniać. Pisałem, bo sprawiało mi to frajdę - bez presji, którą sam na siebie nałożyłem dziś, próbując ścigać się właśnie z samym sobą. Oczywiście, po tylu latach pracy dysponuję lepszym warsztatem, piszę po prostu lepiej - doświadczenie zrobiło swoje. Podjąłem w swoich książkach już tyle tematów... - w gruncie rzeczy mam być z czego dumny. Ale literatura nie jest wyścigiem na ośmiotysięczniki - kto pierwszy zdobędzie jakiś temat, najlepiej zimą, i bez dodatkowego tleniu! Nie jest najważniejszym przełamywanie kolejnego tabu. Najważniejsza, moim zdaniem, jest zajmująca opowieść - a jeżeli przy okazji jej zapisywania jakieś tabu skruszeje i rozsypie się w proch, to i lepiej, choć jest to efekt uboczny. W Polsce, którą toczą światopoglądowe wojenki, literatura dla dzieci także nie jest wolna od wpływów ideologii.

Kiedy królują antagonistyczne postawy, już samo użycie niektórych słów czy ich wariantów, np. feminatywów, w czasie, kiedy kobiety walczą (i słusznie!) o swoje prawa, jest opowiedzeniem się po którejś ze stron. A przez to odpowiedzialność za słowo, którą dzielą autor, redaktor i wydawca, jest większa, większa też jest wywierana na nas presja. Obserwuję, że dostaje mi się po równo z prawej i z lewej strony. Niektórzy wytykają mi, że jestem za bardzo liberalny, inni, że w moich książkach jest za dużo tak zwanych normalnych rodzin, jeszcze inni irytują się, że dorosła bohaterka mojej książki jest w ciąży, ale nie wyszła jeszcze za mąż... Zawsze będzie ktoś niezadowolony. Choć zdecydowana większość moich czytelników to inteligentni, dowcipni ludzie, którzy myślą samodzielnie, a nie pakietami dostarczonymi przez think tanki.

Pierwsi czytelnicy „Kacperiady” to już dorośli ludzie...

Łatwo ich rozpoznać na spotkaniach autorskich - po tym, że wydania „Kacperiady”, które dzierżą w dłoniach, są bardzo zacytowane: poprzecierane, posklejane. To piękne, niebezpiecznie wzruszające chwile, zwłaszcza gdy mówią, że „Kacperiada” była ich pierwszą ukochaną książką i teraz czytają ją swoim dzieciom. Przez lata moje książki rosły wraz z czytelnikami, zwłaszcza z tym najważniejszym - moim synem Kacprem. Kacper ma już 25 lat. Podobnie jak wielu moich czytelników sprzed lat. Czas o nich pomyśleć.

Szykuje się dla nich niespodzianka...

Tak, mam nadzieję, że po wakacjach gotowa będzie pierwsza książka dla dorosłych. Piszę ją wspólnie z Hubertem Klimko-Doznanieckim, którego bardzo cenię jako autora. I nie tylko ja - mam nadzieję, że nasi fani połączą siły, i że czeka nas genialna trasa promująca książkę! Obaj kochamy podróże, obaj gotujemy. Postanowiliśmy połączyć jedno z drugim i stworzyć przeplatankę przygodowo-kulinarną. Kilkadziesiąt historii, których pisanie przypomina grę w tenis czy w ping-ponga - o właśnie, jest to literacki ping-pong! Raz ja piszę jakąś opowiastkę, raz Hubert - oczywiście w taki sposób, aby przeleciała nisko nad siatką i zmusiła partnera do mistrzowskiego odbicia. Mogę już zdradzić, że to będą bardzo niegrzeczne, czasem niepoprawne opowieści, krwawe, ale i śmieszne. Takie prawo literatury dla dorosłych! ©©

Klient na bank oszukany. Na 38 tys. zł

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda
@polskapress.pl



Nasze sprawy

Łukasz siedział w domu, gdy zadzwonił telefon z banku. Chwilę później zniknęły pieniądze z jego konta. Potem z drugiego. Jakby tego było mało, oszuci jeszcze zaciągali kredyt na jego nazwisko.

Młody mężczyzna jest dla banków klientem nie bylejakim, bo vipowskim. Przez jego konto przepływają spore sumy, a ich właściciel chętnie korzysta z różnych usług bankowych. Na początku czerwca 2021 roku nie zamawiał żadnej, a jednak została wykonana.

- Siedziałem w domu, gdy zadzwonił telefon - zaczyna Łukasz. - To był automat bankowy, nie pracownik. Od paru miesięcy takie telefony odbierałem, głównie z ofertami. Teraz chodziło o przelew. Jeśli chcę go potwierdzić, mam wcisnąć jedynkę, jeśli nie - dwójkę. Wybrałem drugą

opcję, bo przecież nie robiłem żadnego przelewu. Pomyślałem zresztą, że to pomyłka, tym bardziej że automat podał błędne dane personalne, jakby innego klienta. Rozłączyłem się.

Komórka Łukasza znowu zadzwiała. - Tym razem dzwonił przedstawiciel banku z firmowego numeru - dodaje czytelnik. - Miał wszystkie moje dane. Wyjaśniał, że algorytm bankowy wyłapał niebezpieczeństwo. To znaczy: za rozmową, którą przed chwilą zakończyłem, stoi oszust.

Pracownik banku, niby prawdziwy, skontaktował się z Łukaszem, aby go ostrzec. - Zalecił mi przeskanowanie komórki przy użyciu specjalnej aplikacji. Znałem ją, wcześniej sobie ściągnąłem. Skoro aplikacja miała pomóc uwolnić mój telefon od wirusów, zdecydowałem się z niej skorzystać.

Rozmowa trwała jakąś godzinę. - Przedstawiciel banku instruował mnie, a ja wykonywałem polecenia. Później jeszcze przez jakiś czas przychodziły SMS-y z informacjami o wypływie pieniędzy z mojego konta.

Kasa, zgodnie z zapewnieniami pracownika banku, miała wrócić na konto Łukasza.

Zakupy na bogato

- Dość szybko zorientowałem się, że padłem ofiarą oszusta - przyznaje dzisiaj klient VIP. - Ktoś zapłacił dwoma przelewami z mojego konta za zakup sprzętu komputerowego. Zniknęło mi 26 000 złotych. Ustaliłem, że transakcji dokonano w sklepie stacjonarnym w Poznaniu.

Łukasz jeszcze nie ochłonął, a oszust znowu zaatakował. I to skutecznie. - Posiadam konto również w innym banku. Ten złodziej wypłacił dwa razy po 3000 zł z bankomatu w Poznaniu. Nie miałem nawet sekundy na reakcję - podkreśla mężczyzna.

Zła passa trwała jednak dłużej. - Wyszło na jaw, że oszust w drugim banku zaciągnął kredyt w wysokości 6000 zł na moje nazwisko. Widać, bank nie weryfikował wnioskującego o kredyt. Błyskawicznie przełał kwotę na moje konto. Oszust z mojego konta przełał pieniądze na kolejne, pewnie swoje. Dotarłem do tego, że to konto w banku w Kijowie.

Poszkodowany poszedł na policję. - Złożyłem zeznania, ale dopiero po 20 dniach od powiadomienia policji, został nadany numer sprawy. Czekam

na ponowne wezwanie. Na razie funkcjonariusze nie natknęli się na trop sprawcy bądź sprawców - informuje 30-latek.

Usługi nieautoryzowane

Powiadomił oba banki. Złożył reklamacje odnośnie nieautoryzowanych usług finansowych. Żaden z banków nie uwzględnił reklamacji VIP-klienta.

Pierwszy napisał: „Kwestionowane operacje przebiegły prawidłowo i nie mamy możliwości ich cofnięcia”.

Drugi: „Dołożyliśmy wszelkich starań, analizując zgłoszoną sprawę. Przykro nam z powodu zaistniałej sytuacji, jednak nie znajdujemy podstaw do uznania pana zgłoszenia w zakresie anulowania umowy pożyczki”.

Łukasz: - Zgodnie z przepisami, w przypadku nieautoryzowanej transakcji bezgotówkowej bank powinien oddać pieniądze. Jeżeli nie zgadza się, to powinien zgłosić sprawę na policji i udowodnić, że chciałem go oszukać. Tak nie zrobił.

Mężczyzna kontynuuje: - Bank obwinia mnie za nienależyte zabezpieczenie kodów do logowania na koncie, natomiast w sytuacji oszustwa ciężko jest cokolwiek zabezpieczyć.

Grupy oszustów są bardzo skuteczne w pozyskiwaniu informacji.

Nadal korzysta z obu kont. Pewnie już nie stanie się ponownie ofiarą oszustwa - na tych kontaktach już prawie nic nie ma.

Celowo nie podajemy nazw banków. - Chociaż oszuci, podszycy się pod ich pracowników, wzięli mnie na celownik i ogłosili - precyzuje Łukasz. - Nadal mam nadzieję na pozytywne dla mnie rozstrzygnięcie.

Nie on jeden padł ofiarą hakerów.

Walka z cyberprzestępczością

Gang grasował po całej Polsce od kwietnia do maja bieżącego roku. Członkowie podszywali się pod operatora energetycznego. Wysłali przynajmniej 84 tysiące SMS-ów z informacją o konieczności uregulowania kilkuzłotowych zaległości w opłatach. Każdy SMS zawierał link do płatności. W rzeczywistości łączył adresata wiadomości ze stroną wyłudającą dane dostępowe do systemów e-bankowości. W ten sposób sprawcy włamywali się na konta i kradli stamtąd pieniądze.

W rozwikłanie sprawy zaangażowali się policjanci z paru ko-

mend wojewódzkich w kraju. Policjanci z Wydziału do Walki z Cyberprzestępczością KWP w Katowicach dotarli do jednego z członków grupy. Mieszkaniec Bydgoszczy, pochodzący z Ukrainy, odpowiadał za wysyłanie wiadomości z żądaniem uregulowania płatności. W jego domu kryminalni znaleźli m.in. 12 telefonów komórkowych z aplikacjami do automatycznego wysyłania SMS-ów. Mężczyzna trafił do aresztu.

Magia dodatkowych zer

Fundacja Rozwoju Rynku Finansowego zapytała ponad 1100 osób, czy gdyby otrzymały na maila propozycję zainwestowania 10 000 zł w kryptowaluty od nieznanej firmy, ale oferującej wysokie zyski, to przystąpiłyby na propozycję? Wyniki są zaskakujące. - Co piąty Polak skorzystałby z fałszywej oferty inwestycyjnej - zaznaczają autorzy analizy. - Polacy nie uczą się na błędach. Osoby, które już raz padły ofiarą internetowego oszustwa finansowego, są zdecydowanie bardziej skłonne zaufać ofercie inwestycyjnej z nieznanych źródeł niż osoby, które takich przykrych doświadczeń za sobą nie mają. ©

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0110167415

Mistrzostwa Europy to emocje, ale też korzystne oferty dla kibiców

Piłkarskich emocji na Mistrzostwach Europy nam nie brakuje. T-Mobile postanowił jeszcze bardziej je podkręcić, aby kibicowanie wynieść na wyższy poziom. W ramach programu „Korzyści dla domu” do 15 lipca można zgarnąć doskonałą ofertę abonamentową 5G z giga paczką 200 GB od 45 zł miesięcznie lub telewizor LG 4K 55 cali za 999 zł. Oczywiście w tak mistrzowskiej kampanii nie mogło zabraknąć ambasadora marki - Roberta Lewandowskiego.

T-Mobile od początku stawiało sobie wysokie cele, tak jak Robert Lewandowski, który dokonał w tym sezonie rzeczy - wydawałoby się - niezwyklej. Kapitan polskiej reprezentacji zaliczył 41 trafień w Bundeslidze, tym samym ustanawiając nowy rekord tej ligi.

W związku z tym osiągnięciem również T-Mobile postanowiło podnieść poprzeczkę, tak aby polscy kibice doświadczali jeszcze większych emocji. W jaki sposób?

Z okazji Mistrzostw Europy w piłce nożnej T-Mobile oferuje swoim



użytkownikom ofertę abonamentową 5G z paczką 200 GB już od 45 zł miesięcznie. Oferta jest dostępna w ramach programu „Korzyści dla domu”, co oznacza, że jest skierowana do klientów indywidualnych, którzy mają lub zakupią przynajmniej jeden abonament komórkowy w T-Mobile (z wyjątkiem tariff XS i S). Nie zmienia to faktu, że najtańszy pakiet dwóch abonamentów z ofer-

tą mistrzowską to koszt rzędu 100 złotych miesięcznie. W ramach abonamentu otrzymujemy nielimitowane rozmowy, SMS-y i MMS-y do wszystkich w kraju i w roamingu UE oraz internet w kraju bez limitu danych.

Jakby tego było mało, wybierając mistrzowską ofertę od T-Mobile, można dodatkowo skorzystać ze zniżek do 200 zł na urządzenia z dostępem do sieci

5G. Jest to propozycja warta rozważenia, ponieważ technologia 5G w pierwszej kolejności uzupełni, a docelowo w wielu przypadkach zastąpi istniejące standardy oparte o 2G, 3G czy 4G. Nowe rozwiązanie oferuje wszystkie dotychczasowe zastosowania, jednocześnie dostarczając wiele parametrów nieosiągalnych w dotychczasowych technologiach.

T-Mobile w swojej ofercie ma ponad 40 urządzeń obsługujących 5G. Oczywiście są to urządzenia wszystkich liczących się producentów. Z kolei sama sieć 5G od T-Mobile jest już dostępna w Warszawie i okolicach, Łodzi, Krakowie, Poznaniu, Trójmieście, Wrocławiu, Płocku, Opolu, Częstochowie, Rzeszowie, Bielsku-Białej, Kielcach oraz na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Warto podkreślić, że nowych punktów na mapie kraju cały czas będzie przybywało.

Jak nie smartfon, to emocje na dużym ekranie

Podczas tegorocznych Mistrzostw Europy zdecydowanie trudniej jest się dostać na trybuny i stamtąd dopinguować swoich idoli. Niewiele mniejszych emocji można jednak doświadczyć... w domu. W jaki sposób? Śledząc rozgrywki najlepszych europejskich drużyn na większym ekranie, dzięki któremu czujemy się częścią tego wydarzenia, a przy okazji nie przegapiając żadnej sytuacji.

T-Mobile przygotował więc jeszcze jedną ofertę, w ramach której można stać

się posiadaczem nowoczesnego telewizora LG 4K 55 cali 55UN711C za 999 zł na raty 0 proc. Jest to cena obowiązująca wraz z taryfą XL+, jeśli klient zdecyduje się tego samego dnia dobrać kolejną ofertę abonamentową od T-Mobile, np. S za 45 zł lub M za 55 zł miesięcznie.

Warto rozważyć tę ofertę, bo choć nasza drużyna narodowa już zakończyła swoją przygodę z Euro, to nadal czeka na nas wiele piłkarskich emocji, a ich kumulacja nastąpi w finale EURO 2021. Zastanawiasz się, czy warto? Posiadając taki sprzęt, będziesz mógł jeszcze nie raz przeżywać sportowe emocje.

Kapitan reprezentacji Polski w piłce nożnej, ambasador marki Robert Lewandowski wziął czynny udział w promocji mistrzowskiej oferty. Naszego piłkarza możemy oglądać w jednej z kampanii reklamowych. Spot, utrzymany w piłkarskim klimacie, puentuje deklaracja T-Mobile, że bez względu na to, czy niesamowite rzeczy wolimy tworzyć, czy oglądać, zawsze możemy korzystać z potencjału największej sieci 5G w Polsce od T-Mobile.

Monika Brodka: Intelekt jest silniejszą bronią niż seksapil

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

Monika Brodka wraca z nowym albumem - „Brut”. Rozmawiamy z piosenkarką o jej inspiracjach: społecznych rolach, narzucanych nam przez pleć i architekturze brutalistycznej.

Pięć lat temu ukazała się twoja pierwsza płyta na Zachodzie - „Clashes”. Jak oceniasz efekty jej wydania i promocji z dzisiejszej perspektywy?

Każde moje wydawnictwo jest moją nową przygodą i nowym otwarciem. Buduję też moje doświadczenie. Przy każdym takim projekcie uczę się z czegoś innego. Moje kolejne albumy są trochę takimi pamiętnikami i zapisami tego, co w danym czasie chciałam powiedzieć i nagrać. „Clashes” traktuję jako wyjątkową i szczególną płytę. Mam do niej duży sentyment do dzisiaj.

Udało ci się po wydaniu tego albumu zagrać koncerty za granicą?

Tak. Zagraliśmy trasę po europejskich miastach. Do tego supportowałam Beth Orton podczas jej występów. Wystąpiłam również na kilku dużych festiwalach - w Paryżu i w Ostrawie. Daliśmy też koncerty w Japonii.

Częściej przebywasz teraz za granicą niż w Polsce?

Aktualnie jestem w Polsce, ponieważ wyjazdy zagraniczne są utrudnione przez pandemię. Przygotowuję więc zespół do koncertów z nowym materiałem. Ale jeśli się uda, w czerwcu wybieram się do Londynu.

Lockdown zastał cię w kraju czy za granicą?

W Londynie. W związku z tym wróciłam do Polski

najbliższym samolotem. Skróciliśmy przez to pracę w studio, która była przewidziana jeszcze na kilka następnych tygodni. Musiałam szybko wrócić do Polski, bo potem trudno byłoby mi się wydostać z Anglii. Dlatego płytę kończyłam już tutaj. Nagrałam część wokali, a potem pracowaliśmy zdalnie.

Lockdown miał wpływ na to, co znalazło się na „Brut” pod względem muzycznym i tekstowym?

Na pewno. Udzieliła się tej płycie atmosfera zbliżającego się końca świata. Braku poczucia bezpieczeństwa i niepewności o jutro. Wszystko to związane było właśnie z wybuchem pandemii. Ma to odzwierciedlenie w tekstach.

„Granda” i „Clashes” to były płyty koncepcyjne. Najpierw był pomysł na nie, potem muzyka. „Brut” powstał bardziej spontanicznie?

W tym przypadku koncept narodził się samoistnie. Kiedy zaczęłam nagrywać pierwsze demówki, miały one dość surowy charakter i gitarowe brzmienie. To dało mi sygnał, że rozliczam się w ten sposób z kolejnymi muzycznymi wspomnieniami i dekadą lat 90. Jednocześnie wpadłam też na pomysł wykorzystania sampli instrumentów ludowych. Dlatego ponownie zaprosiłam do nagrań mojego tatę. Ostateczna wizja „Brut” kłamała się na bieżąco, podczas pracy nad tym albumem.

Jak tworzysz piosenki?

W 2019 roku wyjechałam do Los Angeles i zamknęłam się tam na ponad miesiąc w domu moich przyjaciół. I tam codziennie siadałam do komponowania. Systematyczność, którą sobie narzuciłam, powodowała, że te piosenki raz za razem się pojawiały. Wyznaczyłam sobie taki czas w ciągu dnia i niezależnie od tego, czy po-



Monika Brodka: - Pierwsze moje nagranie, zarejestrowane przez moich rodziców, pochodzi z okresu, kiedy miałam dwa lata

wstawał konkretny utwór, czy nie, chciałam poświęcić cztery godziny w ciągu dnia na pracę. Ten rygor bardzo pomógł mi w komponowaniu.

Nie czekasz na przyływy natchnienia?

Przyływy natchnienia to bardzo romantyczna wizja. Ale kiedy pracuje się kreatywnie, wymyśla się jakiś koncept czy komponuje muzykę, należy sobie narzucić systematyczność. Ta wizja, że ktoś idzie sobie ulicą i nagle spada na niego natchnienie, jest oczywiście możliwa. Ale pracę twórczą trzeba stymulować i nastrajać mózg na to, że jest się w tym procesie. Wtedy pomysły po prostu same przychodzą do głowy.

Co cię najbardziej stymuluje do tworzenia?

Wszystko po trochu. Ta inspiracja przychodzi często z najmniej oczekiwanej strony. To może być film, który obejrzę w telewizji, ludzie, których spotkam na swej drodze, wystawa, którą zobaczę w galerii.

W przypadku „Grandy” i „Clashes” byli to na pewno producenci tamtych płyt - Bartek Dziedzic i Noah Georgeson.

A w przypadku „Brut”?

Też była taka osoba - brytyjski producent Oli Bayston. Dostarczył mi innych inspiracji. Tym razem słuchałam więcej angielskiej muzyki, którą zresztą cenię bardzo od dawna. Jest mi ona bliska brzmieniowo. Mam tu na myśli choćby brit-pop czy trip-hop, ale też pierwsze płyty Björk, która co prawda jest z Islandii, ale nagrywała je z brytyjskimi producentami. To jedne z referencji przy tym projekcie.

Rzeczywiście: na „Brut” mocnym echem odbija się muzyka z lat 90. Ty wtedy byłaś jeszcze dzieckiem. Jak zapamiętałaś tamtą dekadę?

Chłonełam wtedy bardzo dużo nowej muzyki. Myślę, że to był okres, który mnie mocno ukształtował. Dlatego chciałam do niego powrócić.

Śpiewałaś już w latach 90.?

Pierwsze moje nagranie, zarejestrowane przez rodziców, pochodzi z okresu, kiedy miałam dwa lata. Można więc powiedzieć, że dokładnie w 1990 roku nagrałam swoją pierwszą kasotę. (Śmiech)

A potem?

Potem najczęściej śpiewałam góralskie przyspiewki w związku z działalnością mojego taty w zespole Ziemia Żywiecka. Byłam z nim związana od najmłodszych lat. Występowałam na scenie ubrana w strój góralski jako maskotka zespołu, trzymając polską flagę na zagranicznych festiwalach.

Wspomniałaś, że ważnym elementem tworzenia muzyki na „Brut” był sampling. Co cię pociąga w takim przetwarzaniu cudzych dźwięków na swoje?

Pociąga mnie to, że z pewnych niedoskonałości i błędów można stworzyć coś nowego. Nagrałam moją tatę, jak gra na tradycyjnych instrumentach ludowych i polecałam z tym zarejestrowanym materiałem do Londynu. Tam sampelowaliśmy te partie oraz mój wokół i inne dźwięki otoczenia - choćby odgłosy klimatyzatora czy stukanie w metalową poręcz. W ten sposób zamienialiśmy organiczne w syntetyczne. Przeszłość w przyszłość.

Masz ciągle sentyment do muzyki góralskiej?

Na pewno. Mam poczucie, że to część mojego muzycznego DNA, coś, z czym jestem w naturalny sposób związana. Dlatego ciągle wracam do tych dźwięków. Szukam jednak własnej drogi do reinterpretacji tych brzmień, które są ważne, bo wśród nich dorastałam.

Współpraca z tatą to dla ciebie coś wyjątkowego?

Na pewno. Takie międzypokoleniowe spotkanie jest dla mnie szalenie ważne. Uczestnictwo taty w moich nagraniach jest o tyle ciekawe, że wrzucam go w muzykę, która nie jest jego muzyką i patrzę, co z tego wyjdzie. Te nagrania są dla mnie sentymentalnymi pamiątkami z tych spotkań.

Tata jest nadal aktywny muzycznie, mimo swego wieku. Jesteś do niego podobna?

Na pewno. Niezależnie od tego, że tworzymy zupełnie inną muzykę, przyswiera nam podobne podejście do niej. Granie i śpiewanie jest dla nas wielką pasją. To nasza zajawka na całe życie.

Czasem pewnie wracasz do rodzinnej Twardorzeczki. Jak się tam czujesz?

Dobrze. Aczkolwiek dłużej mieszkam już w Warszawie niż w Twardorzeczce. Niemal całe moje dorosłe życie. Jestem więc trochę rozzerwana. Mam poczucie dużej wspólnoty z tamtymi ludźmi i z tamtym miejscem. Aczkolwiek jest mi również bardzo blisko do Warszawy. Bo tutaj żyję cały czas.

Zapowiedziałas, że „Brut” będzie opowiadał o narzucanych nam przez pleć rolach społecznych. Co cię zainspirowało do podjęcia takiego tematu?

Na pewno własne doświadczenie bycia na rynku muzycznym, trochę zdominowanym przez mężczyzn. Jestem osobą o silnym charakterze i mam cechy, które zazwyczaj przypisywane są nie kobietom, a mężczyznom. Dlatego czuję się osobą zawieszoną gdzieś pomiędzy. Te doświadczenia chciałam przekuć w teksty. Bo wiem, że takie odczucia są tożsame dla wielu innych osób - w naszym kraju i nie tylko.

Czujesz, że twoja pleć biologiczna cię w jakiś sposób ogranicza?

Od początku swojej działalności muzycznej zaznaczałam wyraźnie pewne granice. Dlatego ludzie są przyzwyczajeni, że stawiam swoje warunki i nie idę na kompromisy. Jestem więc traktowana poważnie. Nie spotykam się z jakąkolwiek dyskryminacją ze względu na moją pleć. Często jednak zastanawiam się, czy te moje męskie cechy charakteru nie wzięły się właśnie stąd: że chciałam być traktowana poważnie. Dlatego są one dla mnie taką maską ochronną przed światem.

Jakie typowo męskie cechy odnajdujesz u siebie?

Na pewno determinację, wyznaczanie sobie i konsekwentne realizowanie różnych celów, zaznaczanie granic, których nie pozwalam innym przekraczać. Co jeszcze? Zdecydowanie, bezkompromisowość, siła charakteru.

Często wyrażasz podziw dla silnych kobiet, jak Kora czy Patti Smith. Silna kobieta to męska kobieta?

No właśnie nie. Przestawiam się takiemu szufladkowaniu w moich piosenkach z „Brut”. Kobieta mająca typowe męskie cechy charakteru nie jest wcale mniej kobieca niż kobieta krucha i ulotna. Chodzi mi

Przypływ natchnienia to bardzo romantyczna wizja. Ale kiedy pracuje się kreatywnie, należy też sobie narzucić systematyczność

więc o to, aby nie klasyfikować ludzi w ten sposób.

Wychowałaś się w patriarchalnym środowisku. Jak sobie radzisz z tym bagażem?

W taki sposób, że wyrażam swój brak akceptacji na takie zachowania.

Patriarchat należy już do przeszłości?

Myślę, że tak. Czuję mocno globalną tendencję, polegającą na tym, że kobiety chcą być wreszcie zrównane w swych prawach z mężczyznami. Ale też silnie wyznaczają granice tego, jak chcą być traktowane. Nie chcą sobie pozwalać na seksistowskie zachowania.

W Polsce również?

Oczywiście. Mamy za sobą kilka lat protestów na ulicach, które wyrażają niezadowolony z obecnej sytuacji.

Myślisz, że ten nowy porządek zwycięży?

Mam taką nadzieję, że młode pokolenie, które wyraża ten sprzeciw wobec takich zachowań, dokona zmian. Jest w tych ludziach wielka siła i świadomość oraz brak chęci dziedziczenia pewnych traum, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Młode pokolenie chce się od tego uwolnić

i iść własną drogą, co jest piękne i bardzo mocno ich w tym wspieram.

Tradycja to jednak chyba nie tylko trauma?

Oczywiście. Pewne naleciałości powodują jednak, że młodzi ludzie czują się nią skrępowani. I to należy wziąć pod uwagę.

A co twoim zdaniem warto byłoby z tej przeszłości zachować?

Wydaje mi się, że Polacy mają w sobie dużą dawkę ciekawego smutku i melancholii. Ja odnajduję w tym duże piękno. Kiedy komponuję piosenki, pewne melodie przychodzą mi do głowy, bo są związane z moją słowiańską tożsamością.

Ten smutek czuć w architekturze brutalistycznej, która stała się dla ciebie kolejną inspiracją do nagrania nowej płyty. W Krakowie stoi zamknięty hotel Forum, który jest wspaniałym przykładem tego stylu. A ty nagrałaś w jego dawnym klubie Crazy Dragon teledysk do piosenki „Wszystko, czego dziś chcę”.

Hotel Forum w Krakowie jest na pewno ikoną brutalizmu w Polsce. Chciałabym przypomnieć o takich przestrzeniach, które są dzisiaj zapomniane lub wyburzane. Jest mi z tego powodu smutno, bo są to perły architektury. W tym brutalizmie jest coś pięknego i abstrakcyjnego. Warto o niego dbać.

A jak brutalizm ma się do twojej muzyki?

Brutalizm jest takim stylem architektury, z którym nie umiemy sobie poradzić. Nie wiemy, czy go kochać, czy nienawidzić. Nie możemy się zdecydować, czy ta architektura jest piękna, czy brzydka. Jest więc takim zjawiskiem pomiędzy. To z kolei jest bliskie treściom, które poruszam na „Brut”. Co więcej: wspomniane sam-

plowanie, czyli wzięcie czegoś z przeszłości i przetwarzanie na nową modłę, jest postmodernistyczną myślą, która zawiera również brutalizm.

Ten brutalizm widać też w twoich ostatnich klipach - „Game Change” i „Hey Man”. Jesteś ich współreżyserką. Co cię skłoniło, aby stanąć po drugiej stronie kamery?

Zawsze marzyłam o reżyserowaniu klipów. W liceum planowałam pójść na reżyserię, trochę jednak wtedy stchórzyłam i postanowiłam zdawać na fotografię. Mam jednak dzięki temu przygotowanie pod kątem obrazu i kompozycji. Tworząc autorski koncept „Brut”, wiedziałam skąd wynikają pewne myśli, było mi więc łatwiej stanąć za kamerą i stworzyć teledyski, bo czułam, że są one spójne z tym, co chciałam powiedzieć przez swoje piosenki. Miałam na to pomysł, siłę i możliwości, aby to zrobić. Dzięki temu mogłam sobie pozwolić na w pełni autorską wypowiedź, która jest czymś dla mnie bardzo ważnym.

W teledysku „Hey Man” pojawia się twoje alter ego - postać tajemniczej Loli. Czym różni się Lola od Moniki?

Lola jest kimś, kim ja nigdy nie byłam. Ubiera się w wyzywający sposób i epatuje swoją zmysłowością. Traktuje seksapil jak broń, dzięki której może zdominować mężczyzn i osiągnąć swe cele. To oczywiście fikcyjna postać. Kto wie, może wyglądałabym jak Lola, gdybym kontynuowała popową drogę, którą rozpoczęłam na dwóch pierwszych płytach. Być może gdybym nie zwróciła się w inną stronę, to byłby dzisiaj mój publiczny wizerunek. Ale ja nigdy nie czułam, że pasowałoby do mnie. Spełniam się

więc w nim jedynie w teledysku - jako postać fikcyjna.

Coś cię jednak fascynuje w takiej mocno wyzywającej kobiecości.

Na pewno fajnie jest obserwować, w jaki sposób kostium zmienia charakter danej postaci. Bo seksapil może być używany jako broń.

Sama też wykorzystujesz seksapil w takich celach?

Nie. Myślę, że intelekt jest silniejszą bronią niż seksapil.

Są na „Brut” piosenki o miłości i namiętności. W związkach też odgrywamy jakieś role czy odślaniamy swoje prawdziwe ja?

Oczywiście: również w związkach zdarza się taka niepisana walka o dominację.

Puentą płyty jest piosenka „Chasing Ghosts”. Powiedziałas o niej w jednym z wywiadów, że to „spowiedź grzesznika”. Wolisz spowiedź w konfesjonale czy na kozetce psychoanalizy?

Wolę taką spowiedź, jak w „Chasing Ghost” - czyli muzyczną.

Twoja poprzednia płyta była mocno zanurzona w katolickiej ikonografii i obrzędowości. W świecie „Brut” nie ma miejsca na duchowość?

Myślę, że jest. Pandemia spowodowała, że ludzie poczuli dużo większą potrzebę łączności z samymi sobą. Zrozumieli, że muszą wygospodarować sobie czas na to, co jest naprawdę ważne i znaleźć balans między życiem zawodowym a życiem prywatnym. Aby móc wejść w siebie i przewartościować swoje priorytety. Ja odbieram to jako troskę o duchowość, z którą się rozliczamy właśnie podczas tej pandemii. ©©

AKCJA SPECJALNA LATO Z RADIEM



0110177205

Ryszarda
Wojciechowska
ryszardawojciechowska@polskapress.pl



Rozmowa

z Krystyną Gucewicz o jej najnowszej książce „Wakacje gwiazd w PRL. Cały ten szpan”.

Dzisiaj polskie gwiazdy najchętniej odpoczywają na Bora-Bora albo na Zanzibarze. A w PRL mówiono... w Polskę jedziemy. Sopot był elitarny, Chałupy szokowały nagością...

Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma. W PRL te Bora-Bora i Zanzibary to była nieszczęsna Bułgaria. Ale przecież Polska jest tak pięknym krajem... Nigdy nie zapomnę tego, co powiedział profesor Jerzy Bralczyk, mój kolega z grupy na polonistycie przed laty, że dopóki z żoną nie zwiedzą całego kraju, to nie wyjadą za granicę. W mojej książce znajduje się mapa z miejscowościami, które były modne w PRL albo wymyślono, że powinny być modne.

Na przykład?

Gdyby do Prania nie zjechała cała ekipa Studenckiego Teatru Satyrycznego, to nie słyszelibyśmy o tej miejscowości. No, może jedynie zapisałyby się w historii jako ulubione miejsce pobytu poety Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Wolę Krzyże, niż Paryżemawiała Krystyna Sienkiewicz, aktorka STS-u. Bo Pranie znajdowało się właśnie w sołectwie Krzyże..

Stanisław Tym to zabawnie spuentował: - Jeździliśmy do Prania. My piliśmy, a Gałczyński pisał. Potem Gałczyński zmarł i musieliśmy zacząć pisać sami. Miejsca na mojej mapie w książce wiążą się z bujnym życiem artystycznym, ponieważ ci artyści zjawiali się w tych miejscowościach także po to, żeby regularnie występować i dzięki temu rozślawiali je. Kwitło środowisko studenckie, tak było np. z gdańskim klubem „Żak”, gdzie młodzi artyści tworzyli nowe autostrady do kultury. Gdyby nie było tego studenckiego zrywu, kultura pozostałaby „dulska”.

Jerzy Iwaszkiewicz zabawnie zrecenzował twoją książkę, pisząc: „Gucewicz ma oko na Polskę Ludową. Książkę czyta się jak dobrze zmrożoną wódkę...”

Za to czyta Gucewicz.

Nie ma wyjścia. Przyjaźniły się od lat. Iwaszko jako osoba dowcipna rozumie moje spojrzenie na świat. Bo

Wakacje gwiazd PRL, czyli w Polskę jedziemy



Krystyna Gucewicz: - Kuchnia w Grand Hotelu, z przedwojennymi jeszcze kucharzami z najlepszych warszawskich restauracji, to była kulinarna perła luksusu

uważam, że na świat trzeba patrzeć z radością i tak też żyć. Nic więcej się nie liczy. Należę do pokolenia Marca 68, ale w książce cofam się do pokolenia 56, piszę też o pokoleniu lat 80...

To taka podróż sentymentalna.

Sentymenty też odgrywały przy pisaniu tej książki rolę. Ale napisałam ją z potrzeby przyzwoitości. Nie mogę już dłużej słuchać tego, jak to w komunie było strasznie, źle i wszystko należy w kosmos wyrzucić. Ja wiem, jak było, bo wtedy żyłam. I nikt mi nie wmówi, że w moim środowisku, w kulturze, nie sięgnęliśmy Himalajów. Bo sięgnęliśmy. Wszystkie wielkie nazwiska: Penderecki, Abakanowicz, Kilar, Szajna, Kantor... niosły wtedy Polskę w Europę i świat. Dzięki ludziom kultury z tamtego czasu weszliśmy do zjednoczonej Europy dużo wcześniej niż w 2004 roku. Owszem, było zgrzebnie, było biednie, ale nie musiało być szaro, nudno i strachliwie. Opresja oczywiście była. Cenzura też. Ale wszyscy szukaliśmy wte-

dy obejścia tej opresji i cenzury w sztuce. Może dlatego byliśmy tacy kreatywni.

Wróćmy do wakacji. W PRL, jeśli lato, to koniecznie nad polskim morzem?

Naturalnie. Morze zawsze jest miejscem magicznym. Moi rodzice już przed wojną jeździli do Orłowa i sekundo wali powstawaniu Gdyni. Nic dziwnego, że po wojnie naszym rodzinnym siedliskiem stało się właśnie Orłowo. Cudowne miejsce. Potem jeździło się do... Sopot, bo wtedy mówiło się o Sopocie w liczbie mnogiej. Jako dorastające dziecko poznałam podczas takich wakacji Cybulskiego i Kobiele, widywałam Jędrusik i Dygata oraz cudownego Parasolnika, który codziennie spacerował po Monciaku przebrany za kogoś innego. Raz był piratem, raz cypatą blondynką. Przed 1 maja, co roku, władza zamykała go w szpitalu psychiatrycznym, żeby - nie daj Boże - nie zepsuł powagi uroczystości. To był świat dość nierzeczywisty, teatralny nawet w sensie metaforycznym, ale nie czar-no-szary.

Polska Palm Beach to...

Jurata, którą tak nazywano. Znalazłam genialny wywód Stasia Tyma o tym, jak to starożytni Grecy założyli Hel. Nie będę zdradzać całej anegdoty, żeby nie psuć czytania, ale tylko Tym mógł coś takiego wymyślić. Podpierałam się w mojej opowieści wieloma cytatami z książek znajomych i przyjaciół, wybitnych pisarzy, którzy wspominają tamten czas i tamte lata. To Tadeusz Konwicki, Stefania Grodzieńska, Sławomir Mrożek, Stanisław Lem, Barbara Krafftówna, Eryk Lipiński, Stefan Kisielewski i inni. Dzięki temu moje wspomnienia się uwiarygadniają, stają się ciekawsze, a książka jest takim swoistym patchworkiem.

A te miejsca najbardziej kultowe nad morzem?

Sopot był niewątpliwie takim miejscem i nadal jest. Opisuję swój spacer Monciakiem przed laty, kiedy wysiadałam z trolejbusu na ulicy 20 Października, która dzisiaj nazywa się Niepodległości. Przechodzę koło tych sklepików, potem kawiarni Złoty

Ul, w której przez cały dzień grała kapela cygańska, a człowiek czuł się jak w Paryżu. Obok kościoła zatrzymujemy się, żeby pan zrobił mi wyciankę profilu, spieszymy się po „bajgielki” do piekarni, ulokowanej naprzeciwko lodów u Włocha, mijamy Algę i wchodzimy na molo. To była codzienna trasa podczas pobytu w Sopocie. Sopot nie był wtedy jeszcze snobistycznym miejscem. Snobizm dopiero się rodził. Cudowna atmosfera, a na Monte Cassino jak na Marszałkowskiej, wielu warszawiaków, którzy uwielbiali tu zaglądać.

Czy byli tacy artyści, którzy wyjątkowo lubili Sopot?

Kłębili się tu właściwie wszyscy najwięksi. Najpierw grywali spektakle i koncerty, a potem zażywali relaksu. Ale Sopot przede wszystkim rozsławił festiwal piosenki w Operze Leśnej, chociaż pierwsze festiwale odbywały się w Stoczni Gdańskiej. Razem z rodzicami byłam na pierwszym festiwalu w 1961 roku. Pamiętam Irenę Santor w białej sukience-bombce i jej zwycięski Walc Embarras. Festiwal przeniósł się do Sopotu dopiero w 1964 roku, tym samym stając się letnią stolicą Polski. Kiedy zostałam jako dziennikarka recenzentką tego festiwalu, przyjeżdżałam do Sopotu rokrocznie. Tylko w Operze Leśnej można było zobaczyć wtedy jakąś zagraniczną gwiazdę. Aznavoura zobaczyłam nawet w sklepie Pewexu w Grand Hotelu. Chciał kupić piękny, haftowany kożuszek. Ale wielki, francuski artysta miał tylko honorarium w złotychkach. I nie chcieli mu sprzedać tego kożuszka. Po interwencji najwyższych czynników wszystko skończyło się dobrze.

Grand Hotel to była wówczas namiastka prawdziwego luksusu.

A także miejsce, w którym należało się pokazać. A najlepiej zamieszkać. W czasie festiwalu przebywały tam wszystkie gwiazdy. Dziennikarze mieli też biuro prasowe. Dla mnie jednak wspomnienie z tego hotelu dotyczy przede wszystkim jego fenomenalnej kuchni. Do dzisiaj pamiętam smak golonki pieczonej w piwie, niebiańsko chrupiącej w ustach. W żadnym innym miejscu takiej golonki już nie jadłam. Kuchnia w Grand Hotelu, z przedwojennymi jeszcze kucharzami z najlepszych warszawskich restauracji, to była kulinarna perła luksusu.

Sopocki SPATiF to także było ekskluzywne miejsce na wieczornym szlaku. Artyści wpadali tam przed spektaklami i po.

Zbyszek Cybulski podjeżdżał na swoim słynnym motorze, zadając oczywiście szyku. Kalina Jędrusik, która grała wtedy w Teatrze „Wybrzeże”, przychodziła razem z Dygatem. No i te nocne Polaków rozmowy, które trwały czasami do rana, przy wódeczce. Bo piło się dużo. W swojej książce żartuję, że mieliśmy trzy duże rzeki: Wisłę, Odrę i wódkę.

To skoczmy do Chałup na chwilę. „Chałupy Welcome To”.

Tę piosenkę napisał geniusz. A zaczęło się tak jak w przypadku Kazimierza, chociażby. Artyści umawiali się, że jakąś bandą - jak się wtedy mówiło - wpadną na weekend tu albo tam. No i jeździło się sto, dwieście osób i opanowywało to miejsce. Do dziś trwają spory, kto pierwszy trafił na Chałupy. Ale miejsce było cudowne. Plaża dzika, bez obserwatorów. Można było na niej robić, co się chce. Butelki chłodziły się ekologicznie w morskiej fali, tylko szyjki wystawały.

Ale jeszcze wtedy niekoniecznie wszyscy nago się opalali.

Oczywiście. Tadeusz Konwicki wspominał, jak w pewnym momencie plaża została opanowana przez panie z NRD, które gołe i obfite chodziły wokół ubranego Andrzeja Łapickiego, ciesząc się, że spotykają popularnego aktora. Właśnie w ten sposób masowość zabiła elitarność tego miejsca.

Jest też pewna słynna anegdota z Chałup.

Chodzi o numer Marka Piwowskiego i Janusza Głowackiego, którzy postanowili dać odpór temu najazdowi z NRD i zrobili taki dwuosobowy grajdoł nudystów. Skończyło się to interwencją milicji, a nawet sprawą w sądzie. Janusz Głowacki cudownie opowiadał, jak to było. Że sąd się zagalopował i zapytał: „A coś to oskarżony ma w ostatnim słowie do powiedzenia?”. Janusz wtedy odparł: „Uprzejmie proszę, wysoki sądzie, o darowanie mi życia”. I to było szalenie zabawne. Niestety, również dramatyczne. Janusz dostał zakaz druku swoich felietonów „za obrazę sądu”. Ale to jeszcze nie koniec tej anegdoty. Potem Głowacki opowiadał mi, jak w Nowym Jorku podszedł do niego jakiś Polak, mówiąc: „Panie, ja pana chyba znam z Chałup”. I wtedy Janusz, wspinały ironista, powiedział: „Wiesz co, ja to zdarzenie uważam za swój największy sukces literacki”. Takich absurdalnych historii jest sporo w mojej książce. Ale to wszystko wydarzyło się naprawdę. ©©

Po pastwisku już chodzą wielbłądy

Helena Wysocka
helenawysocka
@polskapress.pl



Spoleczeństwo

Do niedawna hodowali setki krów, a dziś po łące Hlebowiczów z Wychodnego koło Suwałk chodzą... wielbłądy.

Ojciec mojej wybranki oświadczył, że odda mi jej rękę za 21 wielbłądów. Cóż było robić, zabrałem się za hodowlę - żartuje świeżo upieczony właściciel gospodarstwa Krystian Hlebowicz. - A serio? Cieszymy się, że mogliśmy uratować życie tym zwierzętom.

A te, choć we wsi są zaledwie od kilku tygodni, już zrewanżowały się opiekunom kilkoma workami wełny. Dobrze i to, ale rolnicy nie ukrywają, że bardziej niż na wełnę liczą na potomstwo.

- Wielbłądy żyją średnio 50 lat i w tym czasie na świat przychodzi kilkanaście małych - precyzują gospodarze. - Może szczęście nam dopisze.

Wielbłądy to pierwsze zwierzęta egzotyczne w gospodarstwie, które nazwali „Podlaska Toskania”, ale już niejedynie. Towarzyszą im m.in. lamy, alpaki czy zwane arystokratkami kozy anglonubijskie. We wsi żartują, że powstało minizoo, a gospodarze już myślą nad zakupem kolejnych „cudaków”. Chcieliby wzbogacić swoje stado o zebry i kangury, które miałyby doskonałe warunki do skakania i pływania w ogromnym stawie.

- Marzenia musimy dostosować do realiów - tłumaczy Hlebowicz. - Niektóre gatunki bardzo trudno sprowadzić, ale nie zamierzamy się poddawać.

Milioner z Podlasia

Wychodne to niewielka wieś położona zaledwie kilka kilometrów od Suwałk. Do gospodarstwa Hlebowiczów, choć znajduje się ono na końcu osady, trafić nie jest trudno. Wzrok przyciąga bowiem piękny, wypielegnowany ogród, okazały dom i jeszcze większe, wzniesione kilkanaście lat temu budynki gospodarskie. To majątek rodzinny, który wcześniej kilkakrotnie przechodził z ojca na syna. Teraz przeszedł z dziadka na wnuka.

- Ojciec hodował wszystkiego po trochu, a ja wraz z żoną Scholastyką postawiliśmy na bydło - opowiada senior rodu Dariusz Hlebowicz. - Dwadzieścia lat temu zainwestowaliśmy w budowę obory i zakasaliśmy rękawy. Pracy nie brakowało, zdarzało się, że mieliśmy w gospodarstwie nawet 750 zwierząt

- krów i opasów. Dziennikarze z lokalnych gazet nazwali mnie „milionerem z Podlasia”, ale nie chodziło o zasobność portfela, lecz o ilość wyprodukowanego mleka. Oddawaliśmy ponad dwa miliony litrów mleka rocznie!

Dariusz Hlebowicz za wieloletnie, wzorowe gospodarowanie był wielokrotnie nagradzany. Otrzymał liczne dyplomy, a nawet srebrny krzyż zasługi.

Gdy siedział przed domem, patrzył na puste chlewnie i zastanawiał się, jak je zagospodarować, z pomocą przyszedł studiujący ekonomię na drugim końcu kraju, bo w Krakowie, wnuk Krystian. Wyraził on chęć przejęcia rodzinnych dóbr.

- Zaskoczył nas, bo młodzi raczej nie garną się do pracy na wsi, ale i ucieszył niezmiernie - nie kryje pani Scholastyka. - Dzięki tej decyzji nasz dorobek nie pójdzie na marne.

W minionym roku Krystian spakował walizki i wraz ze swoją wybranką Dominiką, absolwentką prawa, osiadł w Wychodnem. - Można powiedzieć, że wróciłem do domu, ponieważ właśnie tutaj się urodziłem - kwituje dalsze pytania.

Jednak do hodowli bydła wracać nie chciał. Zdecydował, że postawi na egzotykę i na początek zaczął rozglądać się za... wielbłądami. Szczęście mu dopisało.

- Właściciel jednego z cyrków, w związku z nowymi przepisami zakazującymi występów zwierząt, wyprzedawał je - wspomina. - Uznaliśmy, że to dobra okazja, ponieważ wielbłądy są oswojone i łatwiej będzie nad nimi zapanować.

Zastrzegę, że nie była to jakaś szczególna okazja cenowa, bo jeden wielbłąd kosztował około 20 tys. zł.

- Nasze wielbłądy pochodzą z Azji - mówi Hlebowicz. Gdy na początku tego roku 6-letni Sułtan i o rok młodsza Ajsza przyjechali na Suwalszczyznę, gospodarze uznali, że lepiej nie wystawiać ich na próbę i dać im schronienie w opustoszałej oborze. Wtedy zaczęły się pierwsze problemy. Okazało się bowiem, że zwierzęta są większe niż hodowane do tej pory krowy i nijak nie mieszczą się w budynku. Kłopot z wejściem do środka miał przede wszystkim Sułtan, który w garbie mierzy 2,5 metra. Gospodarze nie mieli wyjścia i w trybie pilnym musieli demontować strop.

- Nie są kłopotliwe, żywią się tym, co większość zwierząt gospodarskich - zapewniają gospodarze. - Tyle tylko że... w dużych ilościach. Ze smakiem pochłaniają zebrane na okolicznych łąkach siano, a dodatkowo marchew, cebulę, seler, jabłka, wszelkiego rodzaju owoce, kapuszę

czy sałatę pekińską. Rozmówcy żartują, że dla marchewki czy soczystego jabłka potrafią przyjść z drugiego końca pastwiska.

Ajsza i Sułtan, póki co, czasem wożą tylko filigranową Dominikę, którą bez trudu można „wrzucić” na grzbiet.

- Chętnych do przejażdżki jest wielu, ale w przypadku osób dorosłych - ze względów technicznych - nie jest to możliwe. Najpierw musimy wybudować specjalny podest, który umożliwi

liwi wejście na wielbłąda - opowiadają gospodarze.

Parę tygodni temu Hlebowicze wyczesali z wielbłądów pierwsze trzy worki wełny. Kolejne będzie można „czesać” na początku przyszłego roku. Fachowcy twierdzą, że wielbłądzie runo zapewnia mikromasaż usprawniający krążenie i stąd wyroby te są idealne dla alergików oraz osób cierpiących na różnego rodzaju schorzenia. Ale wełna to nie wszystko, czego

od swoich podopiecznych oczekują gospodarze. Chcieliby, aby jedyna w regionie hodowla wielbłądów co dwa lata, bo taki jest cykl u tych zwierząt, powiększała się. Jak mówią, na ponad 100-hektarowym gospodarstwie miejsca wystarczyłoby nie na dwa zwierzęta, a na całe stado.

- Coraz bardziej cenione jest ich mleko - podkreśla Dominika. - Zachwycająca jest nie tylko jego ilość (wielbłądzica daje do 20 litrów dziennie), ale i wartości od-

żywcze. Przynosi ono zadziwiająco dobre efekty w leczeniu wielu schorzeń.

Raj na ziemi

Pasącym się na łące wielbłądom towarzyszą inne zwierzęta, też egzotyczne. To majestatyczne lamy czy alpaki - Chcemy stworzyć raj, miejsce szczególne, gdzie można przechadzać się wśród zwierząt, oglądać pawie oraz wielbłądy i zapomnieć o trudach - mówi Krystian. ©

REKLAMA

0010189763

PIŁKA PO TWOJEJ STRONIE



TANKUJ

KUPUJ

ZDOBYWAJ

Promocja trwa od 8.06 do 9.08.2021 r. lub do odwołania.
Szczegóły, lista stacji biorących udział w promocji oraz regulamin dostępne na stacjach LOTOS oraz na pilki.lotos.pl.
Organizator: LOTOS Paliwa Sp. z o.o., 80-718 Gdańsk, ul. Elbląska 135.



Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl



Historia

25 czerwca 1976 r. w stu zakładach pracy w Polsce, blisko 80 tys. osób rozpoczęło strajki i demonstracje uliczne. Najbardziej dramatyczne wydarzenia rozegrały się w Radomiu, Ursusie i Płocku.

Bezpośrednią przyczyną protestu była zapowiedziana 24 czerwca w Sejmie PRL (przez ówczesnego premiera Piotra Jaroszewicza) drastyczna podwyżka cen artykułów żywnościowych. W Radomiu, Ursusie i Płocku doszło do pochodów i demonstracji, zakończonych starciami z MO, a w przypadku Radomia - także dramatycznymi walkami ulicznymi.

„Będą podwyżki”

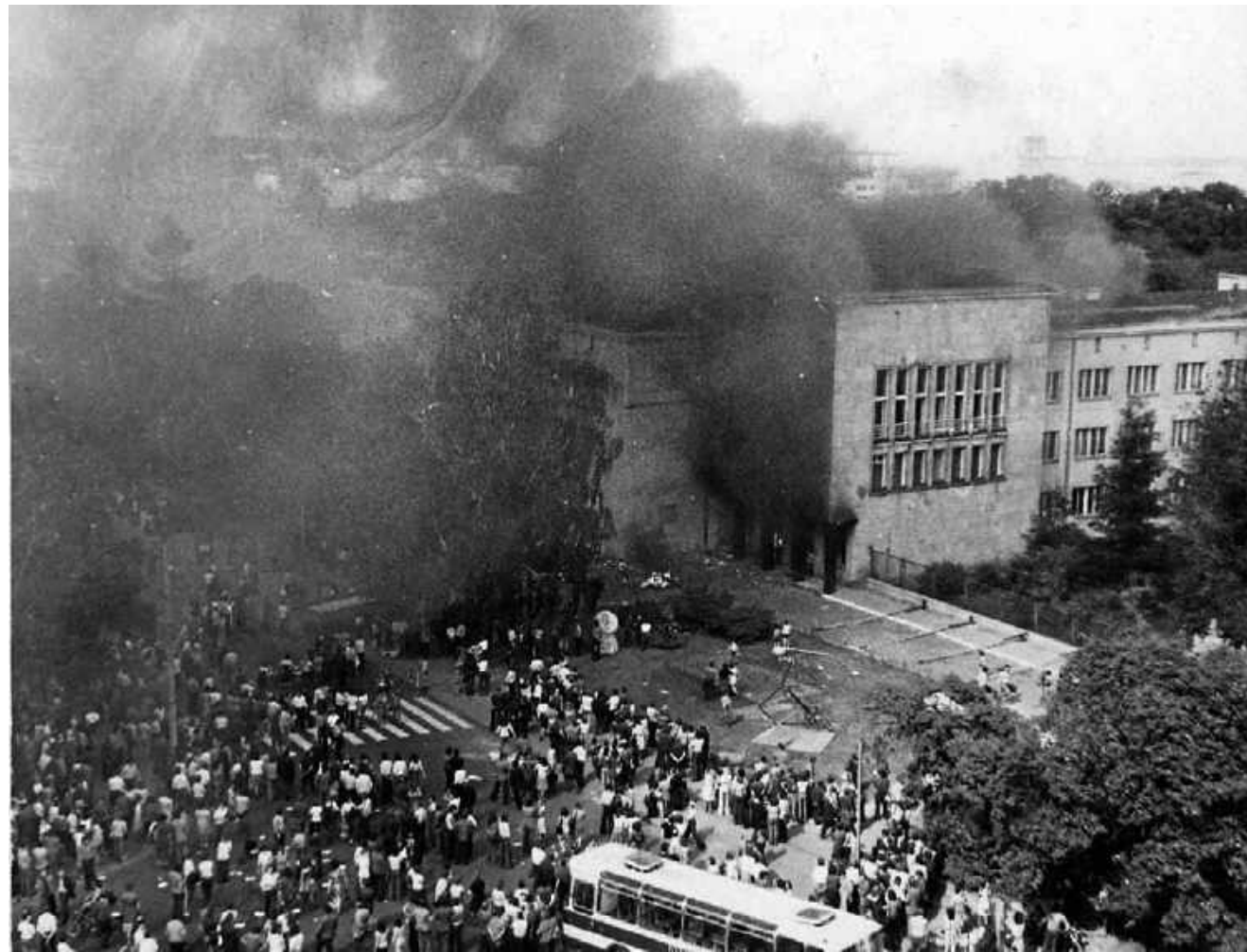
Przemówienie Jaroszewicza transmitowano na żywo w radiu i telewizji. Informacja o podwyżkach nie padała wprost, ale zgodnie z wcześniejszymi zaleceniami Komitetu Centralnego, miały one sięgnąć 70 proc. Mięso i ryby miały podrożeć o 69 proc., nabiał - o 64 proc., masło o 60 proc., ryż o 150 proc. oraz cukier o 90 proc. W komentarzach prasowych do wydrukowanego w prasie przemówienia próbowano tłumaczyć podwyżki, nazywając je „konsekwentną realizacją założeń polityki pogrudniowej” oraz „kontynuacją postępu rozpoczętego na początku lat siedemdziesiątych”.

Władze komunistyczne od początku liczyły się z masowymi wystąpieniami ludności, niezadowolonej z drażniących podwyżek cen, o czym może świadczyć wcześnie powołanie sztabu ćwiczeń Lato 1976, na czele którego stanął wiceminister MSW iszef SBgen. Bogusław Stachura. Rozpoczęto tworzenie w komendach wojewódzkich MO specjalnych grup śledczych, których zadaniem była inwigilacja potencjalnych inspiratorów wystąpień. Wprowadzono tryb przyspieszony w postępowaniu przed sądami i kolegiami do spraw wykroczeń, przygotowano wolne miejsca w aresztach.

23 czerwca 1976 r., w przeddzień wystąpienia Jaroszewicza, podniesiono gotowość bojową jednostek podległych MSW, rozpoczęła się właściwa faza Operacji Lato 1976.

ZOMO wakcji

25 czerwca, gdy treść przemówienia pojawiła się w prasie codziennej, zastrajkowało 97 zakładów, m.in. w Radomiu, Ursusie i Płocku. Rząd PRL ukrył przed opinią publiczną fakt wybuchu zamieszek, nazywając je „drobnymi, chuligańskimi wybrykami”. Mimo to,



25 czerwca zastrajkowało 97 zakładów, m.in. w Radomiu, Ursusie i Płocku. Wydarzenia w Radomiu były dramatyczne

Trochę zapomniana rocznica Czerwca 1976

szybko wycofał się z zapowiadanych podwyżek, w lęku przed rozszerzeniem się protestów na cały kraj i zaproponował rozpoczęcie „szerokich konsultacji społecznych na temat podwyżek cen i trudnościach w zaopatrzeniu”.

W Płocku strajk wybuchł w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych. Ok. godz. 14 przy jednej z bram doszło do spontanicznego wiecu, po którym grupa jego uczestników pomaszerowała pod gmach KW PZPR, ok. 17 tłum przed siedzibą partii liczył 2-3 tys. osób. Do zebranych przemówił I sekretarz. Część manifestantów ruszyła w stronę innych zakładów, ale ich pracownicy nie przyłączyli się do protestu. Po ogłoszeniu komunikatu o od-

Po pacyfikacji strajków przez cały kraj przetoczyła się lawina zorganizowanych przez władzę wieców, na których potępiano „warcholów” z Ursusa, Radomia i Płocka

wołaniu podwyżki, budynek KW obrzucono kamieniami, wybito kilka szyb, zaatakowano radiowóz straży pożarnej. Ok. godz. 21 demonstrantów zaczęły pacyfikować ściągnięte z Łodzi oddziały ZOMO.

W Ursusie tłum robotników zgromadził się rano 25 czerwca 1976 r. na krzyżówkach między halą zakładu remontowo-energetycznego a halą zakładu silników. Ponieważ do robotników przyszedł tylko przewodniczący Rady Zakładowej Związku Zawodowego Metalowców, przedstawiciel związku, który nie miał żadnego znaczenia, zebrani na wiecu ruszyli pochodem do dyrektorów i towarzyszy urzędujących w budynku administracyjnym nazywanym pogardliwie Białym Domem i znajdującym się już poza ogrodzonym terenem fabryki. Po południu coraz bardziej zdesperowani ludzie zepchnęli przód elektrowozu pociągu pospiesznego „Opolanin” z rozkręconych wcześniej szyn.

Wieczorem protestujących zaatakowały ściągnięte z Warszawy oddziały milicji i ZOMO. Zebranych na torach ostrzelano gazem łzawiącym, a potem ZOMO-wcy ruszyli do natarcia

korzystając z tego, że teren oświetlały jadące za nimi samochody.

Biją w Radomiu

Najbardziej dramatycznie sytuacja wyglądała w Radomiu. Tam akcja protestacyjna rozpoczęła się od największego w Radomiu przedsiębiorstwa - Zakładów Metalowych „Łucznik”. O godz. 6.30, nie podjął pracy wydział P-6, na którym zatrudnionych było 636 osób. Zamiast na stanowiska pracy, robotnicy udali się przed budynek dyrekcji. Ok. godz. 8.10 grupa licząca blisko tysiąc osób wyszła poza bramy fabryki, zabierając ze sobą 3 wózki akumulatorowe. Wkrótce potem grupa rozdzieliła się. Część protestujących postanowiła wrócić do zakładu, największa grupa udała się pod znajdującą się kilkadziesiąt metrów dalej bramę Zakładu Sprzętu Grzejnego, natomiast reszta skierowała się w stronę RZPS „Radoskór”.

Protestujący, do których później dołączyli również studenci i zwolnieni do domu pracownicy, którzy stawili się do pracy na drugą zmianę - rozpoczęli starcia uliczne z jednostkami milicji i ZOMO, które zaczęły pacyfikację demonstracji. Próbowali

również podpalić budynek Urzędu Wojewódzkiego oraz Biura Paszportów KW MO. Walki trwały do godz. 21.

Późnym wieczorem rząd wycofał projekt podwyżek. Niebawem wprowadzono rekompensaty proporcjonalne do wysokości płac, co dodatkowo napędziło inflację i przyspieszyło nadchodzące problemy gospodarcze. Według raportu sporządzonego przez MSW na potrzeby Biura Politycznego, na terenie 12 województw zastrajkowało 112 zakładów, w strajkach uczestniczyło ponad 80 tys. osób (w tym ponad 20 tys. w Radomiu i 14 tys. w Ursusie).

Potępienie „warcholów”

Po pacyfikacji strajków przez cały kraj przetoczyła się lawina zorganizowanych przez władzę wieców, na których potępiano „warcholów” z Ursusa, Radomia i Płocka.

Już 26 czerwca I sekretarz Edward Gierek zażądał zorganizowania w wielu polskich miastach, w tym także w Radomiu, wieców poparcia dla linii partii i polityki rządu. „Trzeba będzie zebrać tam radomiaków i powiedzieć im, jak my ich nienawidzimy, jacy to są łajdacy (...).

Uważam, że im więcej będzie słów bluźnierstwa pod ich adresem, tym lepiej dla sprawy. To musi być atmosfera pokazywania na nich, jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle po świecie chodzą” - mówił Gierek.

W Warszawie taki wiec zorganizowano na stadionie X-lecia, gdzie przemawiał m.in. poeta Stanisław Ryszard Dobrowolski, chlubiący się tym, że jego ojciec był pracownikiem Ursusa, gdy fabryka mieściła się na Woli w Warszawie. Ponoć w nagrodę władze wydały mu w kilku tomach dzieła wybrane.

Kulminacją kampanii był wiec zorganizowany 30 czerwca 1976 r. w Radomiu. Na stadion klubu sportowego „Radomiak” zwieziono delegacje z kilku ościennych województw. Na trybunach zasiadło ok. 35 tys. ludzi, ze szturmówkami i tysiącami propagandowych transparentów („Towarzysz Gierek naszym wzorem”, „Niech żyje KC PZPR”).

Skutki Czerwca

We wszystkich miejscach protestu władze natychmiast rozpoczęły brutalną rozprawę z robotnikami. Dramatyczny los spotkał tych, którzy protestowali w mniejszych zakładach pracy na prowincji. W Radomiu, Ursusie i Płocku nastąpiły liczne aresztowania, zwolnienia z pracy, „wilcze bilety” (nieoficjalny zakaz podejmowania pracy) dla robotników podejrzanych o aktywny udział w kradzieżach.

Wydarzenia czerwcowe miały swoje konsekwencje: 18 sierpnia 1976 r. zmarł, prawdopodobnie skatowany przez SB, ks. Roman Kotlarz - przywódca duchowy robotników radomskich. 23 września powstał Komitet Obrony Robotników, który organizował pomoc prawną i materialną dla aresztowanych robotników i ich rodzin, a następnie rozszerzył swoją działalność na szeroko rozumiane akcje opozycji, takie jak organizowanie podziemnych wydawnictw, listów protestacyjnych, spotkań dyskusyjnych, prowadzenie „Uniwersytetu Robotniczego” itp. (inicjatorzy: Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz).

Konferencja Episkopatu Polski, obradująca w dniach 8-9 września 1976 r., zwróciła się do władz o „zaniesienie wszelkich represji wobec robotników biorących udział w protestach przeciwko zamierzonej przez rząd w czerwcu zbyt wygórowanej podwyżce cen artykułów żywnościowych” i zaapelowała: „Uczestniczącym w tych protestach robotnikom trzeba by przywrócić odebrane prawa, pozycję społeczną i zawodową”.

W rok po protestach Rada Państwa wprowadziła amnestię w drodze dekretu uchwalonego 19 lipca 1977 r. ©©

FOT. PORTAL IPN POLSKIE MIĘSIĄCE IPN.GOV.PL

Kradzież, szantaż i ośmieszanie w sieci. Cyberataki to codzienność

Robert Migdał

robert.migdal@polskapress.pl



Bezpieczeństwo

Dr inż. Wojciech Wodo z Wydziału Informatyki i Telekomunikacji Politechniki Wrocławskiej opowiada o sposobach działania cyberprzestępców i o tym, jak się przed nimi bronić.

Włamujemy się na konta w mediach społecznościowych, wykradanie maili, również polityków z pierwszych stron gazet. Ostatnio głośno o cyberprzestępcach, którzy szaleją w sieci. Czym jest cyberatak?

To wszelkiego rodzaju akty wymierzone przeciwko bezpieczeństwu informacji, finansów, bezpieczeństwu energetycznemu, które są przeprowadzane za pomocą kanałów przestrzeni cybernetycznej: w internecie, w sieci telekomunikacyjnej, za pomocą wiadomości w mediach społecznościowych. Bardzo szeroko należy patrzeć na cyberatak, bo może to dotyczyć sprzętu, np. komputera, internetu, łącza. Może to być też atak w przestrzeni informacyjnej czy zalewanie nas fałszywymi wiadomościami - fake newsami, ale i ukrywanie pewnych informacji. Przykrywanie informacji prawdziwej, tą fałszywą.

Cyberataki są przeprowadzane zawsze w jakimś celu: korzyść finansowa, szantaż, sabotaż, oszustwo...

Motywacja po stronie atakujących cyberprzestępców jest z pewnością taka, że chcą na tym ataku skorzystać, najczęściej finansowo. Często też atakującym zależy na tym, żeby sparaliżować funkcjonowanie jakiegoś podmiotu, człowieka czy nawet państwa, wpłynąć na jakieś ważne przemiany czy zmiany - np. w kwestii wyborów państwowych. Cyberatakiem można też wpłynąć na społeczeństwo, kształtując pewne myśli, podejście do kluczowych kwestii, zmieniając fakty, informacje, profilując odpowiednio odbiorców.

Znów mówimy o korzyści finansowej, w warstwie wpływu - przejęcia władzy, zmiany opinii, nastawienia kogoś przeciwko komuś czy dyskredytacji jakiejś osoby.

Tak. W ten sposób można próbować obniżyć czyjąś wiarygodność. Można sprawić, żeby ktoś miał mniejszy wpływ na opinię publiczną, na decyzje. Rzadko, choć też to się zdarza, cyberatak jest rodzajem zabawy, pokazaniem swojej wartości, swoich umiejętności wśród cyberprzestępców, w swoim środowisku.

W jaki sposób przeprowadzane są cyberataki?

To zależy w jakim obszarze są przeprowadzane. Jakie mają cele. Teraz, kiedy przez pandemię wiele osób zostało zmuszonych do przejścia do świata cyfrowego z różnymi usługami i produktami, używa się socjotechniki. Wytwarza się pewnego rodzaju złudzenie, że klient komunikuje się, rozmawia z zaufaną stroną, tymczasem przestępca podszywa się pod bank, firmę kurierską, pośredników płatności, instytucję, która budzi zaufanie. Po czym proszą o coś „swojego” klienta.

O co najczęściej?

Najczęściej dane: osobowe czy autoryzujące dostęp do pewnych serwisów, kont. To jest tzw. phishing, czyli próba złowienia kogoś poprzez takie informacje. Ataki przeprowadzane są za pomocą maili, SMS-ów. Okazuje się nagle, że mamy niezapłaconą jakąś fakturę, dostaliśmy jakąś paczkę i z tego powodu musimy wejść na podaną stronę, zalogować się podając swoje dane. Te fałszywe strony są ładujące podobne do strony banku, który dobrze znamy, mają logotypy, ale są przygotowane przez oszustów. I taki oszust kolekcjonuje sobie wszystkie nasze dane, dzięki którym może przeprowadzić atak na nasze konta w banku. Jest też w stanie przejąć naszą tożsamość. Dostaje się na naszego maila, konta w mediach społecznościowych i może działać w naszym imieniu. Może wysyłać maile, w których będzie prosić o pieniądze naszych znajomych. Może na naszym Facebooku publikować posty. Te wyłudzone od nas dane mogą też posłużyć cyberprzestępcy nie tylko do wyciągnięcia pieniędzy z naszego konta, ale też do wzięcia kredytu na nasze nazwisko, do podpisania jakiegś niekorzystnej dla nas umowy.

Zdarzają się ataki, by kogoś ośmieszyć? Albo z zemsty?

Oczywiście. Mieliśmy ostatnio takie przykłady ze świata



Ataki przeprowadzane są zwykle za pomocą maili i SMS-ów

polityków, których konta w mediach społecznościowych były przejmowane przez cyberoszustów i pojawiały się na FB treści, które nie były umieszczane przez polityków, właścicieli tych kont. To z pewnością miało na celu zmniejszenie wiarygodności, zepsucie reputacji tym osobom. Takie ataki stosuje się, żeby pokroić konkurencję, nie tylko polityczną. Atakiem blokuje się też konto w mediach społecznościowych, serwis internetowy czy portal, poprzez wysyłanie np. licznych zapytań, przez co serwer się blokuje i resetuje. W ten sposób można powstrzymać konkurencję na jakiś czas. Taki atak może być też przeprowadzony na system wyborczy, transmisyjny czy zasób strategiczny, np. na sieć energetyczną. Dochodzi do zagrożenia infrastruktury krytycznej, bo może nastąpić przerwa w dostawie prądu.

Mam wrażenie, że wiele osób, które korzystają z internetu, na tacy podaje złodziejom w sieci swoje dane, różne informacje o sobie.

Ma pan rację. Niestety wraz z rozwojem technologii i cyberrewolucji, którą pandemia przyspieszyła, nie idą w parze kwestie edukacyjne,

zwyczajnie budowania dobrych nawyków, dobrych praktyk.

A prawo nadąża za tymi zmianami?

Jak najbardziej. Wprowadzane są coraz to nowe regulacje na poziomie Unii Europejskiej, które unifikują pewne sprawy w całej Unii - np. dotyczące tożsamości elektronicznej, usług płatności bankowych. Natomiast instytucje lokalne czy krajowe - niestety - zwlekają z tym, żeby wdrażać te rozwiązania i być w zgodzie z dyrektywami. Uporaliśmy się z RODO, ale nadal mamy dług technologiczny we wdrażaniu kolejnych dyrektyw. Prawo nadąża, ustawodawca widzi potrzebę pewnych regulacji, ale gorzej jest z wdrażaniem tego prawa w praktyce, zarówno w sektorze prywatnym, jak i publicznym.

Chyba najważniejszym problemem jest brak edukacji, brak świadomości skali zagrożenia.

Kiedy bierze pan udział w szkoleniu BHP, to jak dużo wiedzy zostaje po takim szkoleniu? Każdy pracownik tylko patrzy na zegarek, żeby jak najszybciej się skończyło i mógł opuścić spotkanie. Treść i forma są tak „zachwycające”, że chce się podpisać obecność

i wyjść. Nikt nie widzi wartości takiego szkolenia, choć tak naprawdę BHP w sytuacji kryzysowej, tragicznej, jest fundamentalne. Uczy, co zrobić, żeby uratować życie lub zdrowie. Tak samo jest z cyberbezpieczeństwem. Nawet jeśli będziemy organizować specjalne szkolenia na ten temat, to ludzie biorący w nich udział, muszą zrozumieć, jakie to jest ważne. Co mogą zyskać. Niestety, zazwyczaj będą je traktować jak szkolenia BHP. Byle tylko odbyć i mieć za sobą. Dlatego trzeba inaczej „sprzedawać” wiedzę o cyberbezpieczeństwie. Wpłatać ją w treść innych szkoleń, zajęć, np. w szkole - nawet na lekcjach polskiego czy geografii, bo te wszystkie obszary naszego życia nie funkcjonują w oderwaniu od świata cyberprzestrzeni. Cały czas i wszędzie korzystamy z internetu, komputerów, z baz danych i powinniśmy wiedzieć, co się z tym kryje.

Taką wiedzę trzeba też umieć dobrze sprzedać, w przyswajalnej formie.

Tak robi jeden z banków, który od kilku lat organizuje w Polsce bardzo dobre kampanie społeczne na temat ochrony danych osobowych, właściwych zachowań w sieci. Robi to często w sposób przewrotny, niekiedy skandalizujący i to w różnych formach: filmów, podcastów, zdjęć. Ten bank uczy: „Zamykasz samochód? Zamykasz dom? To czemu nie zamykasz dostępu do konta bankowego”, albo w jednej z jego kampanii obnaża się ekslibionista i odsłaniając płaszcz pokazuje... wszystkie swoje dane osobowe: PESEL, adres.

Dlaczego nie dbamy o swoje bezpieczeństwo w sieci?

Może dlatego, że to niebezpieczeństwo nie jest dla nas realne, namacalne. Wydaje się, że jeżeli ktoś nie był ofiarą cyberataku, tak jak nie był ofiarą napaści na ulicy, to ciężko mu sobie wyobrazić, jak by się czuł, gdyby doświadczył przestępstwa w sieci.

Nauka powinna być już od małego, w podstawówce?

Tak, jak się uczy dzieci: „nie rozmawiaj z nieznajomym”, „nie wsiadaj do obcego samochodu”. Tak samo powinno się uczyć o bezpiecznych zachowaniach w świecie cyfrowym. Korzystanie z sieci jest już codziennością.

Gdy oglądam profile społecznościowe niektórych znajomych, to ciarki przechodzą, gdy widzę co i jak pokazują. Złodziej ma wszystko na tacy: że wyjechali na wakacje i nie ma ich w domu. Ma zdjęcia dokumentów z danymi, a kiedy idą biegać, to zaznaczają, gdzie rozpoczęli bieg, czyli gdzie mieszkają.

Z tym bieganiem tak zrobił minister zdrowia, a potem się dziwił, że przed jego klatką stali protestujący ludzie. Albo ludzie robią sobie zdjęcie ze swoim dyplomem ze studiów, a tam przecież są wszystkie nasze dane osobowe, na które ktoś obcy może wziąć pożyczkę. Nie mamy świadomości, że nasze czyny w świecie cyfrowym mają konsekwencje w świecie rzeczywistym.

Są specjalne grupy hakerów, które siedzą przed komputerami i wyszukują swoje ofiary?

Tak działa biały wywiad. Zbiera się informacje o ludziach: co robią, gdzie byli. Ale to raczej działania wyspecjalizowane. Ataki na nas, na nasze dane, najczęściej nie są spersonalizowane. To są ataki automatyczne. Maszyny wysyłają setki tysięcy wiadomości, internet penetrują roboty i sprawdzają, kto popełnia błąd w sieci i automatycznie się odzywają, piszą do tych osób. To są ataki masowe i już 10 proc. z takiego ataku wystarczy cyberprzestępcom, żeby na nim zarobić.

A ataki, o których słyszymy ostatnio, na polityków?

To są ataki spersonalizowane, tzw. stargetowane. Atakują się w ten sposób osoby, które mają jakąś mocną pozycję i atak na nich ma przynieść konkretny cel: dyskredytację, szantaż, ośmieszenie. Różne są motywy.

Ktoś już oszacował, jakie straty są ponoszone na świecie po atakach w cyberprzestrzeni?

Rokrocznie powstają takie raporty i niestety obserwujemy wzrost strat. Jest coraz więcej ataków i coraz więcej poszkodowanych osób i instytucji.

Czy wiadomo, gdzie działają najlepsi cyberprzestępcy? USA? Rosja? Chiny?

Odpowiem panu przewrotnie: ci, którzy są najlepszymi przestępcami, siedzą cicho i nie wiadomo, z jakiego kraju działają. ©©

Słownik: endwĩa halit ido itr Saara Sarnas

ROZWIĄZANIE: KLĘSKA JEST OKAZJĄ DO CNOTY.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 94 347 35 12

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin:

ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12

Oddział Słupsk:

ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03

Oddział Szczecin:

ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

- RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:
- NIERUCHOMOŚCI

■ HANDLOWE

■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES

■ NAUKA

■ PRACA

■ ZDROWIE

■ USŁUGI

■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER

■ ZWIERZĘTA

■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE

■ RÓŻNE

■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA

■ /PODZIĘKOWANIA

■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE

■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

LĘBORK 2-pokojowe, 662653864

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

SZUKAM pokoju do wynajęcia w domku. Tel 663304622.

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

ODDAM w agencji stolówkę w całorocznym Ośrodku Rehabilitacyjnym na 160 miejsc w Ustroniu Morskim, 518-425-300.

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 798-710-329, www.partnerstal.pl

REKLAMA

2010163904

ABAKUS

Najchętniej wybierane biuro nieruchomości z licencją państwową i ubezpieczeniem

www.abakus-nieruchomosci.pl

zapraszamy Kupujących i Sprzedających

(obok Związkowca)

tel. 661-841-555

www.abakus-nieruchomosci.pl

II piętro, 2 pok.,
rej. Karłowicza
238 000,- z wyposażeniem

4 pok. nowoczesne,
z wyposażeniem 330 000,-

TANIE 2 pok.
rej. Okulickiego/Wańkowicza
179 500,- do negocjacji

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

CAŁOROCZNY ośrodek rehabilitacyjny w Ustroniu Morskim zatrudni z zakwaterowaniem kucharza, pomoc kuchenną, osoby na zmywak, fizjoterapeutę (możliwy dowóz) Tel. 518-425-300, 603-419-288, 94/351-55-65, mail: osrodek@klimczok.eu

DEKARZ, malarz, 609-472-251.

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro 730 49 77 71

DOBRCZE płatna praca w lesie. Kontakt 696-438-903.

FIRMA DOMAR Tatów zatrudni kierowców kat. C, C+E. Miłe widziane doświadczenie. Oferty prosimy przysyłać: tomasz.dorszynski@domar-k.pl Tel. 664-410-796.

KIEROWCĘ

do restauracji nad morzem.

Praca sezonowa, dorywcza 880 775 990

KUCHARZA, pomoc kuch., kelnerkę, na sezon. Ustronie Morskie., 602-282-775

MALOWANIE/TAPETOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. Darmowa kwatera + auto. Tel: 784 632 506, 668 906 836.

NIEMCY: murarz, cieśla, fotowoltaika, ślusarz, spawacz, malarz: 601-218-955

STOŁÓWKA w Mielnie zatrudni pomoc kuchenną kobietę/mężczyznę. 698-090-254.

SZKÓŁKA Drzew i Krzewów Krystian Wiklański zatrudni osoby do prac fizycznych kobiety i mężczyzn na szkółce roślin, praca w Nosówku ok. Białogardu, możliwość dowozu - praca od czerwca tel. 885-475-842 szukamy również osoby na stanowisko kierownicze.

WULKANIZATORA zatrudnię. Słupsk, 505028977, 607852787.

ŻEGLARZY jachtowych, sterników, instruktorów żeglarsstwa, 502-655-522

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów788-016-988

REMONTY, 698-736-667.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

MOBILNY Odbiór-skup złomu. Opróżnianie mieszkań, magazynów, domów, piwnic, gospodarstw rolnych. Tel. 697-782-596.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

ŁĘBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Matrymonialne

BIURO

matrymonialne tel. 730 251 897

www.zolyty.pl

WOLNY pozna szczupłą Panią do 58 lat, 733 824 027

Różne

KASA

za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

BYKI SKUP do 9 zł/kg tel. 889186749.

KURKI odchowane 784 461 566

SKUP odsadków i bydła rzeźnego. Gotówka. 721-102-689

SPRZEDAM młodą krowę mięsną. Tel.695729060

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek odchodowanych, tel. 785-188-999

OMEGA

WYCENY

OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11

tel. 59 841 44 20;

601 654 572;

www.nieruchomosci.slupsk.pl

omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ koparkę lub minikoparkę, 609-499-555.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Absolutny Autoskup, 728773160.

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TEUMIKI

katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

ABSOLUTNY Autoskup, 728773160.

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Weekend tuż-tuż.

Kup magazynowe wydanie gazety

GŁOS POMORZA

GŁOS SZCZECIŃSKI

GŁOS KOSZALIŃSKI

gp24.pl gs24.pl gk24.pl

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl

www.gk24.pl

www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press

Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny

Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227

marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego

Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218

ynona.sobecka@polskapress.pl

Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638

wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni

Stanisław Sikora, tel. 602740087

s.sikora@pprint.pl

Dyrektor działu marketingu

Robert Gromowski, tel. 502 339 113

robert.gromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy

Ewa Żelazko, tel. 500 324 240

ewa.zalazko@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114

Głos Koszaliński - www.gk24.pl

ul. Mickiewicza 24,

75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13

tel. reklama: 94 347 35 72,

redakcja.gk24@polskapress.pl,

reklama.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl

ul. Henryka Pobożnego 19,

76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,

tel. reklama: 59 848 81 11,

redakcja.gp24@polskapress.pl,

reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl

ul. Nowy Rynek 3,

70-533 Szczecin,

tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,

tel. reklama: 91 481 33 92,

redakcja.gs24@polskapress.pl

reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY

Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,

tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,

tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,

reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC

POLSKIE BADANIA CZYTELNICICTWA

BALAJA

LABORATORIUM ANALIZ

INTELIGENTNY SYSTEMY

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.

ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,

tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Skład Zarządu:

Tomasz Przybek, Prezes Zarządu

Dorota Kania, Członek Zarządu

Maciej Kossowski, Członek zarządu

Milosz Szulc, Członek zarządu

Dyrektor artystyczny

Tomasz Bocheński

Dyrektor marketingu

Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl

Dyrektor zarządzający biura reklamy

Maciej Kossowski

maciej.kossowski@polskapress.pl

Dyrektor kolportażu

Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl

Agencja AIP

kontakt@aip24.pl

Rzecznik prasowy

Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl ca7ce64c76

Studenci US znowu najlepsi w Polsce

Pilka nożna

Drugi rok z rzędu nasi studenci są najlepsi w Polsce. Podczas Akademickich Mistrzostw kraju Uniwersytet Szczeciński obronił tytuł najlepszej ekipy.

W rywalizacji w grupie szczecińscy studenci zajęli pierwsze miejsce. Wygrali 1:0 z PG Gdańsk (bramka Starzyckiego) i WAT Warszawa 4:0 (gole Graczyka - dwa, Pacha i Grzeszkowiaka). Przegrali z kolei 2:4 z UKW Bydgoszcz (bramki Ławy i Werry). Z tej samej grupy, także z sześcioma punktami, awansował również PG Gdańsk. W ćwierćfinale szczecinianie trafili na SGGW Warszawa i wygrali pewnie aż 4:0 (gole Pacha - dwa, Starzyckiego i Żulpo).

Półfinały Akademickich Mistrzostw Polski to pojedynki

AZS US Szczecin - AGH Kraków i PWSZ Nowy Sącz - PG Gdańsk. Starcie piłkarzy US ze studentami z Krakowa było dość wyrównane. Do przerwy było 1:1 (gol Starzyckiego), a w drugiej połowie gola na wagę zwycięstwa zdobył Wojdak.

Do finału dotarła także ekipa PWSZ Nowy Sącz, ale nie miała zbyt wiele do powiedzenia w meczu o złote medale. Studenci US wygrali aż 4:0, nie pozostawiając złudzeń, co do tego, komu należy się tytuł. Bramki w finale strzelili Pach, Starzycki, Graczyk i Ława. Brązowy medal dla AGH Kraków po wygranej 2:1 z PG Gdańsk.

Dodatkowo najlepszym zawodnikiem całych mistrzostw wybrano Stanisława Wawrzynowicza, zawodnik rezerw Pogoni Szczecin. Impreza odbyła się w Opolu.

(MC)



Piłkarze Uniwersytetu Szczecińskiego obronili tytuł

Niewidoczny Krychowiak, Kozłowski bez błysku

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Pilka nożna

Reprezentacja Polski zakończyła udział w mistrzostwach Europy po porażce 2:3 ze Szwecją. Jaka to była impreza dla Kacpra Kozłowskiego i Grzegorza Krychowiaka?

Ostatecznie tylko dwóch piłkarzy związanych z naszym regionem pojechało z reprezentacją Polski na mistrzostwa Europy. Grzegorz Krychowiak, wychowanek Orła Mrzeżyno i były gracz Stali Szczecin był pewniakiem. Pomocnik od lat ma stałe miejsce jako defensywny pomocnik kadry. Zaskoczeniem było z kolei powołanie dla Kacpra Kozłowskiego. Nastoletni pomocnik Pogoni Szczecin dostał więcej szans niż przypuszczano i z pewnością on samą imprezę wspominać będzie dobrze.

Krychowiak został uznany za jednego z głównych winowajców porażki w pierwszym meczu ze Słowacją. Trudno się temu dziwić, dostał dwie żółte kartki i osłabił zespół, który dodatkowo przegrywał. Najlepszy piłkarz ligi rosyjskiej w ostatnim sezonie ma coraz gorsze notowania u kibiców. Nie stracił jednak w oczach selekcjonera. Paulo Sousa po przymu-



Kacpra Kozłowskiego czeka 10-dniowy urlop, a później dołączy do drużyny Pogoni Szczecin

sowej pauzie Krychowiaka w meczu z Hiszpanią wystawił go w pierwszym składzie na mecz ze Szwecją. Inna sprawa, że kontuzjowany był Jakub Moder, więc to pewnie były pomocnik Lecha grałby w pierwszej jedenastce.

Nie można powiedzieć, by Krychowiak zawiódł w meczu ze Szwecją. Nie był bezpośrednio zamieszany w straty bramek, ale też specjalnie nie był widoczny. Raz oddał groźny strzał. To jednak trochę mało

jak na jednego z bardziej doświadczonych piłkarzy kadry. „Krycha” pewnie u Paulo Sousa skreślony nie zostanie, nie mamy zbyt wielu graczy na tę pozycję, ale powoli może go usuwać w cień właśnie Moder.

Kozłowski pokazał w meczu z Hiszpanią, że jego powołania, występy w towarzyskich spotkaniach, nie były przypadkowe. Mimo młodego wieku został wrzucony na głęboką wodę. Wchodził przy stanie 0:1, ale w tym momencie Polska wy-

równała. Nie przestraszył się renowanych Hiszpanów, przeprowadził kilka rajdów, miał odbiory i został najmłodszym zawodnikiem w historii Euro, który pojawił się na boisku.

Ze Szwecją Kozłowski zagrał już gorzej. Miał też mniej czasu, bo trener Sousa wpuszczał go na boisko w 73. minucie. Nie da się jednak ukryć, że przyszłość reprezentacji Polski należy m.in. do Kozłowskiego, niezależnie, czy selekcjonerem zostanie portugalski trener. ©

Sukcesy Bushikanu Szczecin

Sporty walki

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Kolejne sukcesy Bushikanu Szczecin. Tym razem podczas mistrzostw Centrum Promocji Sportu i Rekreacji Dragon.

Jeszcze kilka miesięcy temu karatecy mogli rywalizować wyłącznie w zawodach wirtualnych. Dla podtrzymania formy były to pożyteczne zawody, ale nie było w nich takiego ducha rywalizacji jak dotychczas. Na szczęście rządowe obostrzenia zostały poluzowane i zawodnicy mogą się spotykać już oko w oko.

W zawodach, które odbyły się w Podębicach łącznie wystartowało 60 zawodników z sześciu klubów. Szczecińscy karatecy przywieźli sporo medali. Pięciosobowa ekipa Bushikanu wywalczyła sześć



Technika, która przypieczętowała zwycięstwo Małgorzaty Czuby (z lewej) w finałowym pojedynku kumite mini kadetek

złotych medali, srebrny i brązowy krążek.

Po złoto sięgnęli: Sttenio Almeida (dwukrotnie - w kate seniorów i kumite seniorów), Małgorzata Czuba (dwukrotnie - w kate seniork i kumite mini kadetek), Patrycja Staszek

w kumite dziewcząt 9-12 lat oraz Michalina Żuk w kate dzieci 8 lat i młodsze. Drugie miejsce zdobyła Patrycja Staszek w kate dziewcząt 11-12 lat zielone pasy w wżwż, w której to konkurencji brąz przypadł Małgorzacie Żuk. ©

Adam Frączczak zagra w Koronie Kielce

Pilka nożna

Adam Frączczak odszedł po dziesięciu latach z Pogoni Szczecin. Teraz grać będzie dla pierwszoligowej Korony Kielce.

Frączczak podpisał kontrakt z Koroną kilka dni temu. Umowa będzie obowiązywać do 30 czerwca 2022 roku. Klub zastrzegł sobie możliwość przedłużenia jej o kolejny sezon.

33-latek jest wychowankiem Żaków 94 Kołobrzeg. Występuje na pozycji napastnika, ale jest zawodnikiem uniwersalnym. Na przestrzeni całej swojej kariery grywał także jako obrońca czy pomocnik. W wieku 18 lat trafił do Legii Warszawa. Nie zdołał jednak przebić się do pierwszego składu ekipy ze stolicy.

Po trzech latach pobytu w zespole 15-krotnego mistrza Polski powrócił w rodzinne strony i zasilili Kotwicę Kołobrzeg.

Dwa dobre sezony w barwach Kotwicy zaowocowały transferem do Pogoni Szczecin, która stała się dla niego drugim domem. Przez ostatnie dziesięć lat rozegrał dla Portowców 288 spotkań, w których zdobył 70 bramek i zanotował 29 asyst.

- Dziesięć lat w jednym klubie to dość długi okres czasu. Co sprawiło, że przyszedłem do Korony? Ten projekt, który tu jest budowany i to, że jest jasny cel na ten sezon, czyli awans do ekstraklasy - powiedział Adam Frączczak, który powinien być znaczącym wzmocnieniem siły ofensywnej Korony.

W poprzednim sezonie Korona zajęła 12. miejsce w I lidze. (MC)

Walkower dla Świt

III liga piłkarska

Świt Szczecin w ostatniej kolejce miał zagrać u siebie z GKS Przodkowo. Miała to być też doskonała okazja na pożegnanie się z kibicami, którzy chcieli podziękować Świtowcom za całkiem udany sezon (2. miejsce w III lidze, niezła przygoda w Pucharze Polski). GKS do Szczecina jednak nie przyjedzie.

Prowadzący rozgrywki Pomorski Związek Piłki Nożnej poinformował, że GKS przysłał pismo, że nie przyjedzie na zawody i odwołał spotkanie.

Świt zakończy więc rozgrywki z 81 punktami. Upląsował się w tabeli tylko za Radunią Stężycą. Szczecinianie jeszcze urlopów nie mają. Walczą w regionalnym Pucharze Polski. Mecz w 7. rundzie z Wybrzeżem Rewalskim na przełomie czerwca i lipca. (MC)

Boniek: Wciąż brakuje sportowej jakości

Gdańsk

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej spotkał się z dziennikarzami w centrum prasowym na stadionie w Gdańsku, gdzie tłumaczył przyczyny nieudanego turnieju w wykonaniu reprezentacji Polski.

- Niby to wyglądało dobrze, ale rezultat jest taki, jak to już było. Pod względem statystyk wyglądało to lepiej niż ostatni turniej (mistrzostwa świata w Rosji w 2018 roku - przyp. red.). Oprócz meczu z Hiszpanią, w każdym meczu byliśmy pod względem statystycznym lepsi. Nie umieliśmy tego zamienić w jakość. Widziałem to po piłkarzach. Dwa lata temu inaczej się zachowywali, inaczej się pożegnali. Teraz są przekonani, że dali z siebie wszystko. Sztab i trenerzy muszą wyciągnąć wnioski. Za dwa miesiące zaczynają się kolejne mecze. W ostatnich sześciu latach byliśmy na wszystkich imprezach i chcielibyśmy to podtrzymać - zaznaczył Zbigniew Boniek.

Podkreślił, że trzeba iść z optymizmem do przodu. Polska piłka nożna rozwija się, ale wciąż brakuje jej wyraźnego akcentu na wielkich turniejach. Nie zmienia tego Euro 2016, które jest miłym zaskoczeniem w historii występów w XXI wieku. Czego zabrakło tym razem? Co zadecydowało o odpadnięciu z turnieju po fazie grupowej?

- Jakość - odpowiada prezes PZPN. - Pod względem taktycznym nie było tego, co nas przerażało, że się tylko przesuwaliśmy, graliśmy z kontry, mało było akcji ofensywnych. Graliśmy prawie jak równy z równym z Hiszpanią, na jej terenie. A to szósta drużyna na świecie. Na koniec to jakość decyduje o tym, czy można coś zrobić. Nawet mecz ze Szwecją to pokazał. Mieliśmy 30-40 dośrodkowań z lewej i z prawej strony, a 90 procent nie dochodziło, bo było za krótko, za długi. Jakość to umiejętność, technika indywidualna.

Po raz kolejny Zbigniew Boniek odniósł się także do sprawy pracy Paulo Sousy.

- Paulo Sousa ma kontrakt z PZPN-em - rozpoczął. - Uważam, że jest bardzo dobrym trenerem. Pociągnął za sobą zawodników. Wydaje mi się, że to była drużyna inna. Drużyna, która gra inaczej niż byliśmy do tego przyzwyczajeni. W 2012 roku, jak zostałem prezesem, dostałem drużynę z trenerem. W eliminacjach do mistrzostw świata w naszej grupie jest jedna drużyna dominująca,



Zbigniew Boniek na swojej konferencji w Gdańsku

czyli Anglia. We wrześniu przed nami dwa z trzech meczów, które musimy wygrać (z Albanią i San Marino - przyp. red.). Roszadami z trenerem nie zmienimy wiele. Chcemy stworzyć sytuację, dominować przeciwnika, dlatego było otwarcie na nowe myślenie. Nie można gdybać, bo to strata czasów. Uważam, że Sousa jest trenerem, który ma wielkie doświadczenie. Wie, czego potrzeba drużynie.

Boniek, który jako piłkarz sam grał na trzech wielkich turniejach - mistrzostwach świata w 1978, 1982 i 1986 roku - podkreślił, że nie chce zmieniać trenera reprezentacji. Przyznał, że po nieudanych mistrzostwach świata w 2018 roku w Rosji Adam Nawalka sam zrezygnował, ponieważ nie czuł się na siłach. W jakiej formie jest zatem polski futbol?

- Polski futbol to pojęcie dość ogólne. To nie jest tylko reprezentacja, która występuje co jakiś czas. Polski futbol rozwija się na różnych płaszczyznach. Problemem jest, że na wielkich imprezach, w europejskich pucharach nie możemy zrobić tego kroku. W futbolu klubowym „produkujemy” piłkarzy na eksport, więc kluby nic z tego nie mają. Oprócz pieniędzy potrzebnych do zamykania budżetów. Trzeba ulepszać to, co robimy. Nie chciałbym dzień po porażce od razu zmieniać maski i mówić, że wszystko jest fantastycznie. Sportowo zawiedliśmy - mówi Zbigniew Boniek.

- Jako prezes PZPN jestem odpowiedzialny za całokształt. Nie mam zamiaru uciekać od odpowiedzialności. Nie jest jednak tak, że nie strzeliłem bramki. Moje zadania są inne. Uważam, że ekipa, którą mamy, starała się zrobić wszystko jak najlepiej. Też chcieliśmy mieć satysfakcję sportową. Poświęcamy się na co dzień, aby piłkarzom było jak najlepiej. Chciałbym być prezesem drużyny, która dochodzi do ćwierćfinałów - dodał Boniek. ©©

Sousa widzi pozytywy. Zagraлиśmy dobrze?

David Dobrasz,
Waldemar Mazgaj
twitter: @dobrasz



Sanct Petersburg

Paulo Sousa po odpadnięciu Polski z Euro 2020 wydawał się przybity, ale po meczu ze Szwecją można odnieść wrażenie, że widział jednak więcej pozytywów niż negatywów, co może dziwić. Ze słów selekcjonera można wywnioskować, że chce dalej pracować z naszą kadrą, ale czeka też na wybór nowego prezesa PZPN. Z kolei Robert Lewandowski twierdzi, że zabrakło nam umiejętności.

W naszej opinii kluczem do sukcesu na wielkich turniejach jest defensywa, a ta u Paulo Sousy szwankuje od pierwszego meczu pod jego wodzą. W siedmiu meczach za kadencji Paulo Sousy (nie bierzemy pod uwagę Andory) straciliśmy 14 goli, co daje średnią dwie na mecz i ani razu nie kończyliśmy z czystym kontem. Dodatkowo w pięciu z tych spotkań traciliśmy gola zawsze jako pierwsi i musieliśmy odrabiać straty. Na turnieju rangi mistrzowskiej straciliśmy sześć goli, czyli tylko o jednego mniej niż łącznie na Euro 2016 i mundialu 2018. Paulo Sousa wiele razy powtarzał, że najważniejsza jest mentalność czy koncentracja, a w wielu meczach to niestety szwankowało. Bo jak nazwać gola straconego ze Szwecją już w 2. minucie, gdzie podobnie jak w spotkaniu ze Słowacją dokonujemy autodestrukcji? Że musimy najpierw dostać, żeby zareagować?

Według Portugalczyka... momentami bronimy nawet lepiej, a głównym problemem są błędy indywidualne.

- Nie zgodzę się z tobą. Nasza drużyna zasługiwała na znacznie więcej. Nie możemy tracić głupich bramek i nie jest to tylko kwestia linii obrony. Musimy być bardziej skupieni, a nie, że pierwszy strzał na bramkę i od razu wpada. Jako drużyna musimy bronić lepiej. Tracimy mniej goli niż w poprzednich meczach. Kolektywnie w tej przestrzeni gramy lepiej. Musimy w trakcie meczu być bardziej skupieni, by nie popełniać indywidualnych błędów i nie pozwalać na strategię głupich bramek - rozpoczął pomoczkową konferencję prasową Paulo Sousa.

- Ja i moi zawodnicy jesteśmy zawiedzeni, że nie wyszliśmy z grupy, bo ciężko na to pracowaliśmy. Zrobiliśmy w meczu ze



- Mój kontrakt kończy się na koniec eliminacji mistrzostw świata. W tym czasie będę czekał na nowego prezesa związku - mówił po meczu kończącym Euro 2020 Paulo Sousa

Szwecją dużo świetnych okazji, ale powtórzę: nie możemy tracić tak głupich bramek, a te okazje, które mamy, musimy wykorzystać. Każdy jest zawiedziony, jak się to skończyło - kontynuował Portugalczyk.

Paulo Sousa dostał bardzo proste pytanie: Co by zmienił, gdyby mógł podejść do tego turnieju jeszcze raz?

- Nic bym nie zmienił. Te okoliczności... ścieżka, którą podążamy... to od początku było jasne. Popychamy rywali bliżej bramki, jesteśmy bardziej agresywni. Jestem całkiem zadowolony z decyzji, które podjęliśmy. Okoliczności także zmusiły nas do pewnych decyzji. Mieliśmy też kontuzje, kilku piłkarzy było bez formy. Jestem pewien, że w przyszłości będziemy bardzo silną drużyną. Zrobiliśmy krok do przodu i mamy jeszcze sporo do poprawy. Nie możemy tracić czasu w meczach, jak w pierwszej połowie. Jeśli my tracimy gole szybko, to wtedy ciężko drużynie zareagować. Za wolno wracamy do meczów. Złe były ostatnie podania w pole karne i dośrodkowania. Zmieniliśmy to i bardziej zaryzykowaliśmy. Dodałmy dodatkowego napastnika, aby być mocniejszymi, ale niestety... - kontynuował Paulo Sousa.

Naszym celem na tym Euro było wyjście z grupy. Paulo Sousa ma kontrakt do końca eliminacji mistrzostw świata, które kończą się jeszcze w tym roku. Co potem i co po tym meczu? Nie wiadomo. Portugalczyk wskazuje, że... poczeka na nowego prezesa PZPN. Wybory nowego sternika piłkarskiej centrali odbędą się 18 sierpnia tego roku.

- Tak, to prawda. Celem było wyjście z grupy. Ja i mój sztab zasłużyliśmy na znacznie więcej.

Od samego początku, kiedy Zbigniew Boniek skontaktował się ze mną, to zaznaczył, kiedy są wybory nowego prezesa PZPN. Powiedział to jasno. Mój kontrakt kończy się na koniec eliminacji mistrzostw świata. W tym czasie będę czekał na nowego prezesa związku. Mam nadzieję, że będę kontynuował pracę z drużyną. Zespół i cała szatnia jest szczęśliwa ze wspólnej pracy. Mam olbrzymi szacunek do wykonanej przez nas pracy, bo razem rośniemy jako rodzina. Mam wszystko, żeby zagrać lepiej w przyszłości i będziemy silniejsi - próbował podbudować morale wokół kadry jej portugalski selekcjoner.

Ze Szwedami przegrywaliśmy 0:2 i udało się wyrównać. Jednak ten decydujący cios zadali rywale i to oni wyjdą z pierwszego miejsca w grupie. Sousa mówi o tym, że „Szwecja była najlepszą drużyną w grupie”. I tu jest chyba słowo klucz - drużyną, bo w tej kadry jest kilku wyróżniających się piłkarzy, ale kluczem jest umiejętne zbilansowanie i stworzenie kompatybilnego zespołu w każdym aspekcie.

- Szwecja była najlepszą drużyną w grupie i pokazuje to liczby. W wielu kwestiach, ale zwłaszcza sposób, w jaki pokazali, że są zespołem. Wiedzieli, kiedy przyspieszyć i wykorzystać szerokość boiska. Jak przeprowadzić ataki i jak bronić. W tym meczu to była drużyna z największą liczbą fauli. Trzecia na tym turnieju i druga w przebiegach piłki. Ich niska linia obrony dobrze broniła i pozwoliła bronić wysoko. Muszę ich pochwalić, ale wydaje mi się, że dzisiaj byliśmy od nich silniejsi. Patrząc na poprzednie siedem meczów Szwecji, to mieli tylko jeden remis, a tak to wygrywali. My byli-

śmy zespołem, który stworzył przeciwko nim najwięcej sytuacji, a dodatkowo świetnie zaprezentował się ich bramkarz. Nie uznano nam jednej bramki, ale graliśmy dobry mecz. Stworzyliśmy im najwięcej problemów - mówił Sousa o tym, co jego zdaniem było na plus w meczu z reprezentacją Trzech Koron.

Na koniec zapytaliśmy Paulo Sousę, co po tym rozczarującym turnieju ma do powiedzenia kibicom.

- Chcę, aby cały czas w nas wierzyli. Ciągłe rośniemy i czujemy więź z nimi. Wierzę, że w najbliższej przyszłości damy im większe powody do dumy. Wysiłek, serce, duch gry... Zawodnicy dali z siebie wszystko. Uważam, że dzisiejszy wynik i wynik całego turnieju nie jest dla nas sprawiedliwy. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie będziemy silniejsi i osiągniemy wyniki, na które zasługujemy - zakończył Portugalczyk, którego pewnie w najbliższym czasie już nie usłyszymy.

Lewandowski to uniósł

Robert Lewandowski jako jeden z nielicznych w naszej kadrze uniósł ten turniej na swoich barkach. Zdobył trzy gole, choć gdyby nie ta akcja po rzucie rożnym ze Szwecją...

- Czujemy się bardzo źle, bo daliśmy z siebie wszystko, a skoro nie wystarczają wola walki i determinacja, to brakuje umiejętności. Wszyscy popełniliśmy błędy i byliśmy w cięższej sytuacji od początku meczu. Jeśli mówimy, czego zabrakło, to na pewno nie można odmówić nam determinacji, ale jeśli ktoś jest słabszy, to trzeba mówić o braku umiejętności - mówił kapitan reprezentacji.

Nowa rodzina Tipo. Styl, technologia i komfort na miarę przyszłości.

5 LAT
GWARANCJI

Nowy Fiat Tipo z 5-letnią gwarancją i rabatem do 8300 zł.

Nowa rodzina Tipo to:

- nowoczesny design • bezkompromisowe połączenie elegancji i wygody • zaawansowane systemy bezpieczeństwa
- jeszcze bardziej wydajne silniki

Rabat dotyczy wybranych wersji Fiata Tipo z serii 2, a rabat maksymalny 8300 zł dotyczy Fiata Tipo Station Wagon z serii 2 w wersji City Sport 1.6 MJT 130 KM. Prezentowane w materiale wyposażenie samochodu może być opcjonalne, dodatkowo płatne, w zależności od wybranej wersji. 5-letnia gwarancja Maximum Care na usterki elektryczne i mechaniczne dotyczy samochodów Fiat Tipo z serii 2 z limitem przebiegu 120 tys. km. Pierwsze 2 lata gwarancji bez limitu kilometrów. Szczegółowe warunki, w tym wyłączenia z gwarancji, dostępne u autoryzowanych dealerów Fiata. Niniejszy materiał nie jest ofertą ani oświadczeniem gwarancyjnym w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter informacyjny. Akcja jest ograniczona w czasie. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego i ma charakter wyłącznie informacyjny. Rzeczywisty wygląd i cechy pojazdu mogą się różnić od prezentowanych w materiale reklamowym. Fiat Tipo: emisja CO₂ od 110 do 133 g/km, zużycie paliwa od 4,2 do 7,3 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonywanym w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji są dostępne na stronie <https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow>.

**FIAT**